

# Konferencje

## VIII KONFERENCJA NAUKOWA DYDAKTYKI MATEMATYKI NAUCZANIE MATEMATYKI I PRZEDMIOTÓW POKREWNYCH NA STUDIACH EKONOMICZNYCH 14-17 WRZEŚNIA 2010, WROCŁAW

### Celem nauki jest doskonałość

W 2010 roku obyla się ósma już konferencja naukowa poświęcona nauczaniu matematyki i przedmiotów pokrewnych na studiach ekonomicznych. Gościliśmy przedstawicieli zarówno uczelni wyższych, jak i szkół średnich. Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczył prof. dr hab. Antoni Smoluk. Współorganizatorem konferencji był dr hab. Janusz Łyko, prof. UE, którego poprosiliśmy o rozmowę.

#### Jak długo jest Pan Profesorem nauczycielem matematyki i jakie zmiany w przygotowaniu młodzieży do studiów zaobserwował Pan w tym czasie?

Rozpoczynając 2 listopada 1984 r. pracę na naszej uczelni nie miałem doświadczeń jako nauczyciel. Ale mogę ocenić stopień przygotowania moich kolegów i koleżanek ze studiów. W latach osiemdziesiątych nasza uczelnia nie należała do czołówki najbardziej obleganych szkół wyższych. Osoby najzdolniejsze z matematyki przyciągały Politechnika i Uniwersytet Wrocławski. Do nas część osób trafiała z niewiary, że sobie poradzi na studiach politechnicznych. Niektórzy byli więc może nieco „słabsi” z matematyki, ale na pewno mieli dobrze opanowany program nauczania czteroletniego liceum. A wtedy oprócz obowiązkowej matury z matematyki dodatkowym weryfikatorem wiedzy były egzaminy wstępne na uczelni.

W mojej ocenie najlepiej przygotowani z matematyki byli maturzyści w latach dziewięćdziesiątych. Przychodzili do nas bardzo zdolni i bardzo dobrze przygotowani kandydaci. Pamiętam, że uczestniczyłem w tworzeniu zadań egzaminacyjnych. Układaliśmy zadania wymagające naprawdę dużych zdolności, umiejętności i sprawności matematycznej. Wiele osób nie miało problemów z rozwiązaniem takich zadań.

Obecnie obserwujemy zjawisko dużego rozdźwięku między tym, czego zgodnie z sylabusem wymagamy od studenta, a wiedzą, z jaką większość młodzieży zapoznała się na etapie edukacji wcześniejszej. Niestety podstawa programowa realizowana w szkole średniej nie przygotowuje młodzieży do studiów wymagających wykorzystywania narzędzi matematycznych w edukacji wyższej. Dzisiejszy absolwent z maturą, przychodząc do nas, nie zna podstawowych, tak potrzebnych w ekonomii pojęć, jak logarytm czy pochodna.

Taka sytuacja wynika z braku współpracy między twórcami programów szkoły średniej, a twórcami sylabusów dla szkół wyższych. Z tego powodu organizując konferencję, chcieliśmy dyskutować na ten temat także z nauczycielami szkół ponadgimnazjalnych.

#### Katedra Matematyki i Cybernetyki naszej uczelni od 1975 roku organizuje, w cyklu pięcioletnim, ogólnopolskie konferencje poświęcone nauczaniu matematyki i przedmiotów pokrewnych na kierunkach ekonomicznych. Czy wobec problemów, o których mówi Pan Profesor, takie spotkania nie są zbyt rzadkie?

Nie jesteśmy jedyną w Polsce jednostką akademicką organizującą konferencje na temat nauczania matematyki na studiach. Spotykamy się w różnych ośrodkach, na różnych

konferencjach i w różnych grupach, które są zaangażowane w postęp dydaktyki i podnoszenie jakości kształcenia. VIII Ogólnopolska Konferencja „Nauczanie matematyki i przedmiotów pokrewnych na studiach ekonomicznych” stworzyła możliwość do prezentacji i konfrontacji poglądów dotyczących nowych warunków kształcenia i realizacji programów. Struktura tematyczna referatów przedstawianych na naszej ostatniej konferencji pokazuje, jak bardzo doskwierają nam dzisiejsze realia. Tematyka referatów na poprzednich konferencjach koncentrowała się na tym, jak wykladać



Profesorowie: Janusz Łyko, Mariusz Czekala i Andrzej Gospodarowicz

zagadnienia, aby dobrze przybliżyć wiedzę studentom. Teraz dyskutowaliśmy m.in. o konsekwencjach wprowadzenia systemu bolońskiego, o tym, jak mało godzin mamy na nauczanie, o tym, czego brakuje w edukacji na niższych poziomach, by maturzysta mógł skutecznie realizować program z matematyki na studiach. Duża część referatów skupiła się na analizie programów, wprowadzone bowiem w ostatnich latach nowe standardy kształcenia istotnie zmieniły warunki nauczania przedmiotów ilościowych na kierunkach ekonomicznych.

Od 2000 r. już trzykrotnie zmieniał się program studiów z matematyki. Szkoda, że jego ewolucja zmierza głównie do ograniczania liczby godzin, a zakres materiału do uczenia często się zwiększa (jak w przypadku kierunku finanse i rachunkowość, gdzie zwiększono standard o elementy rachunku prawdopodobieństwa, a o 1/3 zmniejszono liczbę godzin).

Tak zwany standard podaje treść programową, a naszym zadaniem jest przekazać ją. Niestety mamy coraz mniej godzin na skuteczne wyjaśnienie i utrwalenie materiału. Co ciekawe, problem zbyt małej liczby godzin zajęć z matematyki dotyczy głównie uczelni ekonomicznych i przyrodniczych, uczelnie techniczne mają bowiem program nauczania matematyki bardziej rozciągnięty w czasie. Jestem jednak optymistą i mam nadzieję, że odejście od ograniczeń narzucanych przez standaryzację programów (wprowadzenie ram kwalifikacji) pozwoli nam na bardziej twórcze podejście do kształcenia.

### Jak sobie radzi młodzież z wyzwaniami, jakie są im stawiane?

Myślę, że studenci nie zdają sobie sprawy, w jak ograniczonym zakresie przekazujemy im wiedzę, jak bardzo jest ona selekcyjna. Na szczęście mają jeszcze oprócz wykładów zajęcia ćwiczeniowe, uczą się w laboratoriach komputerowych. Myślę, że byłoby cenne, gdyby słuchacze interesujący się zagadnieniami matematycznymi mogli korzystać z dodatkowych zajęć uzupełniających lub poszerzających ich wiedzę z matematyki. Rozumiem ideę zmniejszania liczby godzin zajęć na studiach. Celem jest umożliwienie studentowi studiowania zagadnień, które go interesują. Jednak w Polsce student jest przyzwyczajony, że podaje mu się wiedzę kompletną. Chce mieć wyłożony materiał, który będzie od niego wymagany. Umiejętność uczenia się we własnym zakresie nie jest jeszcze silną stroną studentów. Zapewne są to zaniedbania ze szkół niższego szczebla.

### Czy uważa Pan Profesor, że należy wrócić do egzaminów wstępnych z matematyki?

Jako kierownik Katedry Matematyki i Cybernetyki i nauczyciel matematyki byłbym zainteresowany, aby pojawił



się taki warunek progowy. Natomiast jako prodziekan Wydziału ZIF wolałbym dzisiaj, w dobie niżu demograficznego nie ryzykować. Myślę, że młodzież nie będzie zainteresowana udziałem w kolejnej weryfikacji wiedzy i wybierze inne uczelnie, bardziej „przyjazne”.

### Jaka jest opinia Pana Profesora na temat projektu funkcjonowania Wrocławskiej Unii Akademickiej?

Myślę, że międzyuczelniana współpraca z zachowaniem autonomii jest dobra, dlatego popieram tę inicjatywę. A tak naprawdę to w środowisku wrocławskim od lat realizowane są wspólne projekty. Na przykład kilka lat temu

zjawisko równoległego studiowania na różnych uczelniach było marginalne – teraz zdarza mi się, że w grupie studenckiej mam kilka osób z innych uczelni. Tu pojawia się kolejny problem, gdyż najczęściej chcą oni, aby przepisać im ocenę z matematyki uzyskaną w innej uczelni. Często stają się przypadki prośb o indywidualny tok studiów, gdyż student chce kształtować swój harmonogram, łącząc zajęcia na kilku uczelniach.

Jeśli młody człowiek chce rozwijać swoje horyzonty, ale nie jest to kosztem podstawowego kierunku – to dobrze. Pamiętam sytuację, kiedy sam studiowałem na matematyce. Nasza grupa była, jak na warunki uniwersyteckiej matematyki teoretycznej, bardzo liczna – studiowało nas aż dziewięciu. Mówiono nam wtedy, że nie dla wszystkich absolwentów znajdzie się miejsce pracy w uczelni. Z tego powodu część z nas równolegle zaczęła studiować fizykę (wiele zajęć było takich samych i można było oceny przepisać). Ja zdecydowałem się na prawo, gdyż chciałem rozwijać zupełnie nowe zainteresowania.

Jeśli Wrocławska Unia Akademicka poszerzy możliwości rozwijania przez studenta jego zainteresowań, talentów – to jest to bardzo dobry kierunek zmian.

Jeśli Wrocławska Unia Akademicka poszerzy możliwości rozwijania przez studenta jego zainteresowań, talentów – to jest to bardzo dobry kierunek zmian.

**M**atematyka jest językiem i szkieletem nauki. Bez jej znajomości nie można dążyć do doskonałości w nauce.

## KONFERENCJA TIPW'2011 12-13 STYCZNIA 2011, WROCLAW



We Wrocławiu odbyła się IV międzynarodowa konferencja pt. *Technologie informacyjne w przedsiębiorczości wirtualnej (Information Technologies in Virtual Enterprises – TIPW)*. Konferencję zorganizowały studenckie koła naukowe działające przy Instytucie Informatyki Ekonomicznej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu:

- Koło Naukowe Technologii Informatycznych – **NKTI** – działające przy Katedrze Systemów Sztucznej Inteligencji,
- Koło naukowe biznesu elektronicznego – **BizOn** – działające przy Katedrze Inżynierii Systemów Informatycznych Zarządzania,
- Centrum Inteligentnych Technologii Informatycznych – **CITI R&D** – działające przy Katedrze Technologii Informatycznych.

Rada Programowa była reprezentowana przez: Mieczysława L. Owoca, Aleksandra Binsztoka, Krzysztofa Hauke i Radosława Rudka. Komitet Organizacyjny tworzyli członkowie kół naukowych Instytutu Informatyki Ekonomicznej.

Honorowy patronat objął Jego Magnificencja Rektor UE we Wrocławiu prof. dr hab. Bogusław Fiedor. Patronat naukowy był wsparty przez Towarzystwo Informatyki Ekonomicznej (NTIE).

Tematyka konferencji była związana z następującymi agendami:

- grafika komputerowa i multimedia,
- organizacje przyszłości i zarządzanie wiedzą,
- rozwiązania aplikacyjne (business intelligence, hurtownie danych, analizy OLAP),
- rynek kapitałowy i nowe sieci wirtualne,
- technologie obiektowe i mobilne,
- technologie pozyskiwania wiedzy (data mining, web mining, web farming).

Celem konferencji organizowanej przez studentów kół naukowych Instytutu Informatyki Ekonomicznej UE we Wrocławiu jest rozpowszechnienie wiedzy z zakresu technologii informatycznych (obiektywnych i mobilnych) oraz zarządzania informacją i wiedzą w szeroko rozumianych przedsiębiorstwach przyszłości. Wirtualizacja transakcji biznesowych wymaga od nowoczesnych menedżerów umiejętności łączenia tradycyjnych metod zarządzania oraz technologii informatycznych. Coraz częściej konieczne jest efektywne wykorzystanie szeregu narzędzi do analizy i zarządzania informacją i wiedzą przedsiębiorstwa w celu budowania trwałej przewagi konkurencyjnej. Dla większości przedsiębiorstw przyszłość będzie związana z problematyką zarządzania wirtualnym rynkiem, budowania trwałych relacji z wirtualnymi klientami czy planowania strategii marketingowych w Internecie.

Konferencję otworzył dr hab. Mieczysław Lech Owoc, prof. UE. W krótkim przemówieniu docenił wkład i zaangażowanie studentów w organizację konferencji, której uczestnikami byli specjalnie zaproszeni goście, pracownicy naukowcy i studenci naszej uczelni, oraz przedstawiciele Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Państwowej

Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy oraz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie.

Podczas konferencji kilkanaście referatów wygłosili studenci. Były prezentowane także wykłady zaproszone. Przedstawili je:

- dr hab. Jacek Unold, prof. UE – *WEB 2.0 in the virtualization of user experience*,
- dr Oleksandra Klosow z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy – *Adaptacja w systemach informatycznych: teoria i praktyka*
- dr Aleksander Binsztok – *Funky Business – nowa koncepcja zarządzania w wirtualnej przedsiębiorczości*.

Tradycją konferencji stała się sesja wideokonferencji. W tym roku wideokonferencja odbyła się z:

- Białoruskim Państwowym Uniwersytetem Ekonomicznym (uczelnia istnieje od 1921 roku). Jest to uczelnia 9-wydziałowa i kształci ponad 26 tys. studentów. Z Katedrą Systemów Sztucznej Inteligencji współpracuje ostatnio prof. Boris Zhelesko (kierownik Katedry Informatyki Ekonomicznej). W trakcie wideokonferencji referat zaprezentowały dwie studentki Natalia Bodnar oraz Natalia Dziatko.
- Dublin City University (uczelnia istnieje od 1980). Jest to uczelnia 4-wydziałowa i kształci ponad 11 tys. studentów. Z Katedrą Systemów Sztucznej Inteligencji współpracuje dr Markus Helfert i wygłosił referat na temat roli informatyki w biznesie w kontekście programów nauczania.
- Macon State College (w stanie Georgia USA, istnieje od 1965 roku). Jest to uczelnia 5-wydziałowa i kształci ponad 6500 studentów. Z Katedrą Systemów Sztucznej Inteligencji współpracuje dr Alex Koohang – dziekan School of Information Technology, wygłosił on referat na temat programów kształcenia informatyki.

Podczas obrad swoje osiągnięcia i oferty współpracy zaprezentowały firmy o światowym znaczeniu: IBM, COMARC, Oracle, Quest i SAS.

Dwudniowe obrady podsumował dr hab. Mieczysław Owoc, prof. UE we Wrocławiu. Wygłosił wiele pochwał pod adresem organizatorów, złożył prelegentom gratulacje. Były też specjalne nagrody dla prelegentów, organizatorów oraz za najlepszy wygłoszony referat.

Organizatorzy konferencji mają nadzieję, że stanie się ona miejscem spotkań oraz forum dyskusyjnym, na którym studenci będą mogli prezentować wyniki swoich badań, konfrontować je ze światem dydaktyki oraz praktyki biznesowej. Uczestnicy konferencji już umówili się na kolejną, piątą edycję TIPW w roku 2012.



Uczestnicy konferencji TIPW 2011



**Bożena Borkowska**

**II KONFERENCJA NAUKOWA  
EKONOMIA INSTYTUCJONALNA WOBEC  
NOWYCH ZJAWISK GOSPODARCZYCH  
I SPOŁECZNYCH  
31 MARCA – 1 KWIETNIA 2011, WROCŁAW**

Katedra Mikroekonomii i Ekonomii Instytucjonalnej zorganizowała drugą ogólnopolską konferencję naukową poświęconą ekonomii instytucjonalnej. Patronat honorowy nad konferencją objął Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, prof. dr hab. Bogusław Fiedor, a sponsorami konferencji byli: Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu i Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Wrocławiu.

Uczestnikami konferencji byli wybitni badacze instytucji gospodarczych z dziedziny nauk ekonomicznych, historycznych i socjologii z uniwersytetów: Warszawskiego, Łódzkiego, Toruńskiego, Szczecińskiego i Wrocławskiego oraz z uniwersytetów ekonomicznych w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu.

Ekonomia instytucjonalna jest prężnie rozwijającą się dyscypliną nauk ekonomicznych, której przedstawiciele wielokrotnie byli nagradzani Nagrodą im. Nobla w dziedzinie ekonomii. W 2008 r. nagrodę tę otrzymali Oliwer

E. Williamson i Elinor Ostrom. Uczeni ci łączyli badania teoretyczne i empiryczne; O. E. Williamson analizował nietypowe kontrakty, a E. Ostrom badała reguły wykorzystywania zasobów wspólnych.

Rozwój ekonomii instytucjonalnej doprowadził do wyodrębnienia się stanowisk teoretycznych oraz narzędzi i metod badawczych, mających zastosowanie do wyjaśnienia faktów, zdarzeń i procesów gospodarczych.

Konferencja zorganizowana przez Katedrę Mikroekonomii i Ekonomii Instytucjonalnej została poświęcona możliwościom eksplanacyjnym ekonomii instytucjonalnej w odniesieniu do nowych zjawisk gospodarczych i społecznych. W prezentowanych referatach zostały wszechstronnie omówione założenia metodologiczne i metody wyjaśnianie stosowane w nurcie instytucjonalnym. Poświęcona im była I sesja, w której prof. prof. Jerzy Wilkin, Marian Noga, Bogusław Fiedor, Bożena Klimczak i Bożena Borkowska omawiali koncepcję natury człowieka gospodarującego, wyjaśniali zależności relacji między państwem a sferą prywatnej gospodarki oraz dyskutowali na temat kształtowania się instytucji, takich jak prawa własności i równowagi instytucjonalnej. Druga sesja była poświęcona wyjaśnianiu nowych zjawisk w sektorze finansowym. Prof. Marek Ratajczak przedstawił zjawisko finansyzacji gospodarki z perspektywy instytucjonalnej, a prof. Andrzej Wojtyna mówił o nowych aspektach instytucjonalnych działalności



Profesor Bożena Borkowska wygłasza referat

banków centralnych. Między uczestnikami konferencji odbyła się ożywiona dyskusja, w której swoimi doświadczeniami dzielili się m.in. prof. prof. Marian Noga, Andrzej Wojtyła oraz Krzysztof Jajuga. Problem inżynierii społecznej na rynkach finansowych prezentowała również prof. Janina Godłów-Legiędź w sesji IV.

Sesje II i V były poświęcone zastosowaniom narzędzi i metod badawczych nowej ekonomii instytucjonalnej (NEJ) do wyjaśniania różnych zjawisk gospodarczych i społecznych. Inspirujące i dyskusyjne okazały się zastosowania NEJ do badania działalności związków zawodowych, roli religii i ideologii, reguł aukcji, regulacji konkurencji i definiowania praw własności. Między uczestnikami konferencji

wywiązała się polemika na temat możliwości wykorzystania eksperymentów w badaniach zjawisk gospodarczych i społecznych.

Odrębny nurt konferencji ukształtował się podczas czwartej sesji, w której prof. prof. Zygmunt Tkocz, Wiesław Wątroba i Jędrzej Chumiński prezentowali punkt widzenia socjologii i historii wobec badań instytucjonalnych. Referaty te wniosły ważne treści do wyjaśniania związków między ideologią a instytucjami. Dwa referaty, prof. prof. Giuseppe Calzoniego oraz Witolda Kwaśnickiego poszerzyły zakres tematyczny konferencji o makroekonomiczny aspekt instytucji.

Omówienie wszystkich referatów i wystąpień w dyskusji

wymagałoby sporego tekstu. Polecamy zatem lekturę kolejnego tomu Prac Naukowych „Mikroekonomia i ekonomia instytucjonalna”, w którym znajdą się referaty wygłoszone na konferencji oraz inne zgłoszone artykuły.

Treści referatów oraz dyskusja wskazały na rosnące zainteresowanie badaniami nad instytucjami gospodarki i państwa w Polsce.

Przewijały się stale pytania o źródła instytucji, ich trwałość a także dynamikę w konkretnych sytuacjach kształtującej się gospodarki rynkowej w Polsce. Jest to wyzwanie badawcze, które warto podjąć, aby zrozumieć proces transformacji systemowej.

Pierwszy dzień konferencji zwieńczyła uroczystość jubileuszu 45-lecia pracy zawodowej prof. Bożeny Klimczak.



# *Jubileusz profesor Bożeny Klimczak*



# Azjatyckie rozmowy

W marcu 2011 r. rektor prof. Bogusław Fiedor, prorektor ds. współpracy zagranicznej prof. Jarosław Witkowski i prof. Bogusława Drelich-Skulska, zawodowo i naukowo zajmująca się problematyką Azji, odbyli spotkania z władzami kilku uniwersytetów w Malezji i Chinach.



Na Uniwersytecie Tun Abdul Razak w Kuala Lumpur

Inicjatorem i organizatorem wizyty w Malezji był ambasador RP prof. Adam Jelonek. Ambasada w Malezji przygotowała spotkania z kierownictwami czterech uczelni. Wizyty zorganizowano w Kuala Lumpur na dwóch prywatnych uniwersytetach: Tun Abdul Razak i Tunku Abdul Rahman oraz państwowym Kebangsaan Malaysia. Rozmowy z władzami Universiti Sains Malaysia odbyły się w ministerstwie edukacji w nowej dzielnicy administracyjnej Kuala Lumpur. Nasza oferta programowa dotycząca propozycji współpracy na zasadach wzajemnych wizyt kadry akademickiej, wykładów w ramach visiting professor i wymiany studentów spotkała się z dużym zainteresowaniem władz odwiedzanych uniwersytetów. Szczególnie duże zaciekawienie wzbudził nasz projekt edukacyjny realizowany w miesiącach wakacyjnych pn. Summer School. W obszarze współpracy naukowej ofertę na realizację wspólnych badań dotyczących m.in. wybranych aspektów procesów integracyjnych zachodzących w Azji Wschodniej i w Europie na poziomie regionów, krajów i przedsiębiorstw zaproponowała prof. Bogusława Drelich-Skulska. W trakcie rozmów pojawił się pomysł zorganizowania we Wrocławiu warsztatów dla biznesme-

**A**cademic Ranking of World Universities ogłaszany jest od 2003 r. i co roku elektryzuje środowiska naukowe na całym świecie, gdyż na podstawie tej listy wyrabiana jest powszechna opinia o stanie szkolnictwa wyższego poszczególnych państw; ranking uwzględnia osiągnięcia naukowe i badawcze kadry naukowej i studentów w zakresie zdobywania nagród w znaczących konkursach naukowych, liczbie cytowań, publikacji w liczących się czasopismach naukowych. W 2010 r. dwa polskie uniwersytety: Jagielloński i Warszawski znalazły się w czwartej setce uczelni.

nów malezyjskich podczas których zapoznaliśmy się z możliwościami i warunkami prowadzenia biznesu w Polsce. Jednym z pierwszych wymiernych efektów wizyty w Malezji jest zaproszenie prof. Jarosława Witkowskiego do Rady Programowej i zaangażowanie w roli recenzenta w 16. światowej konferencji organizowanej przez IBIMA (International Business Information Management Association) nt.

Zarządzania wiedzą i innowacjami (Innovation and Knowledge Management. A Global Competitive Advantage), która w tym roku odbędzie się w Kuala Lumpur.

Kolejnym etapem w programie wizyt na azjatyckich uniwersytetach był udział – wspólnie z Politechniką Wrocławską i Uniwersytetem Wrocławskim – w Targach Edukacyjnych w Szanghaju. Dodatkowo na Uniwersytecie

Shanghai Jiao Tong, znanego, m.in. jako organizator prestiżowego, ogólnoświatowego rankingu najlepszych uczelni rektor prof. Fiedor i prorektor prof. Witkowski odbyli rozmowy z wice prezydentem tej uczelni – prof. Fei Xu, m.in. na temat możliwości podjęcia współpracy w ramach Programu MBA. Spotkanie miało szczególnie sympatyczny charakter, prof. Fei Xu był bowiem gościem naszej uczelni w ubiegłym roku, podczas zawodów tenisa stołowego



Spotkanie z Andrzejem Łysiakiem, konsulem generalnym RP w Szanghaju

organizowanych we Wrocławiu. W trakcie targowych dni prezentowaliśmy naszą ofertę kształcenia na zasadach komercyjnych w języku angielskim w programach: Bachelor/Master in International Business, Bachelor/Master Studies in Finance, Bachelor Studies in Business Informatics. Była ona przyjmowana przez studentów z zainteresowaniem. Rektor prof. Fiedor i prorektor prof. Witkowski spotkali się z również z kierownictwem East China University of Science and Technology oraz uczestniczyli w spotkaniu z konsulem generalnym RP w Szanghaju, w celu uzgodnienia zasad współpracy w zakresie promocji naszej uczelni w Chinach oraz ustalenia obowiązujących procedur i wymogów wizowych dla potencjalnych kandydatów na studia we Wrocławiu. Mimo istniejących utrudnień

wizowych oraz dużych kosztów: przelotu, pobytu i studiów studenci chińscy deklarują chęć podjęcia studiów w Polsce.

Jaki będzie efekt wielogodzinnych rozmów przeprowadzonych na uczelniach – pokaże czas. Teraz mamy etap podpisywania listów intencyjnych, w następnej kolejności umów o współpracy. Profesor Jarosław Witkowski ocenia, że autentyczny entuzjazm zaobserwowany podczas rozmów na wszystkich odwiedzanych uczelniach rokuje zainicjowanie rzeczywistej, nie tylko deklaratywnej współpracy.



Spotkanie na Uniwersytecie Shanghai Jiao Tong

# Angielski w marketingu – parę przemysleń

Anna Śliwa



Jestem anglistką, pracuję w Studium Języków Obcych naszej uczelni już od 15 lat – uczę Business English. Niedawno udało mi się obronić doktorat z dziedziny marketingu. Podczas przygotowań do niego moje podstawowe wykształcenie filologiczne nieustannie kazało mi patrzeć na przyswajany nowy materiał z perspektywy językowej. Bawiło mnie wyszukiwanie

różnic stylistycznych między podręcznikami pisanymi po polsku i po angielsku, rozśmieszała mnogość zapożyczeń w polskim żargonie marketingowym, dziwiły niezręczne kalki językowe stosowane przy tłumaczeniu angielskich opracowań. Mam wrażenie, że gdybym się uparła, dałoby się stworzyć z tego drugi doktorat, tym razem filologiczny.

Zauważyłam też kilka wyrażenia, które zostały przetłumaczone zupełnie niepoprawnie lub są błędnie używane. Dziś chciałabym napisać o dwóch takich przykładach. Pierwszym problemem, któremu chcę poświęcić uwagę, jest „marketing mix”. Jest to oczywiście zapożyczenie wy-

rażenia angielskiego, które funkcjonuje powszechnie w naszej literaturze zamiast spolszczonej „mieszanki marketingowej”. Nie mnie decydować, czy brzmi ono pięknie. Boli mnie jednak serce, gdy widzę, jak tę frazę polscy autorzy odmieniają przez przypadki, burząc całkowicie jej sens! Sformułowanie „*elementy marketingu mix*” zamiast „*elementy marketingu mixu*” dowodzi, że autor po prostu nie rozumie istoty oryginału. W języku angielskim „*marketing mix*” nie jest jakimś rodzajem marketingu (\**marketing mixowy*)<sup>1</sup>, tylko jakimś rodzajem mixu, mieszanki – mixem marketingowym.

Nieporozumienie wynika z innej budowy wyrażenia złożonych z dwóch rzeczowników w języku polskim i angielskim. W języku polskim zestawienie dwóch rzeczowników np. czekolada i mleko dokonuje się następująco „mleko czekoladowe” (mleko, jako element opisywany i utworzony od rzeczownika „czekolada” przymiotnik „czekoladowe” jako człon wyróżniający). Z tych samych rzeczowników można utworzyć też inne wyrażenie – „czekolada mleczna”. Czekolada, jako główny element frazy, stoi na pierwszym miejscu, a mleko, po przerobieniu na przymiotnik „mleczna”, zajmuje pozycję drugą. Jeżeli mamy ochotę, możemy zamienić elementy miejscami bez zmiany znaczenia: mleczna czekolada jest nadal tą samą substancją, co czekolada mleczna. Nie mamy wątpliwości,



ponieważ w obu przypadkach czekolada pozostaje w formie rzeczownika, zaś drugi człon, poprzez dodanie przyrostka, staje się przymiotnikiem.

W języku angielskim oraz innych językach germańskich sprawa wygląda inaczej. Połączenie dwóch rzeczowników zmienia sens w zależności od szyku, w jakim je ułożymy (przymiotnik + rzeczownik). Tak więc „milk chocolate” będzie czekoladą mleczną, zaś „chocolate milk” na pewno mlekiem czekoladowym. Wynika to z kolejności użycia części składowych – pierwszy człon jest członem opisującym i chociaż nie jest formalnie przymiotnikiem, zachowuje się i tłumaczy jak przymiotnik. Prawdziwe przymiotniki w języku angielskim ZAWSZE stoją przed rzeczownikiem, zawsze mówimy „a big dog”, a nie „\*a dog big”. Zatem zestawienie dwóch rzeczowników: marketing i mix w kolejności: marketing (przymiotnik, człon opisujący) mix (rzeczownik, człon opisywany) należy rozumieć jako „mix marketingowy” i odmieniać jedynie rzeczownik „mix”: „elementy marketing mixu”.

Formuła rzeczownik + rzeczownik jest obca słowiańskiej naturze, która najchętniej do wszystkiego dodawałaby przyrostki i odmieniała przez przypadki. Mimo to do naszego języka przenika coraz więcej tego rodzaju obcych konstrukcji, które mają nadawać opisywanemu zjawisku powiew światowego stylu życia. Jednak nie zauważyłam, żeby „Kredyt Bank” ktoś próbował odmieniać jako „\*budynek Kredytu Banku”. Marketing mix widocznie naraził się komuś i za karę jest teraz powielany w wielu polskich podręcznikach jako bezsensowny potworek językowy. Podręczniki będą jeszcze długo służyły studentom, ale proszę, żeby Państwo mówili zawsze tylko o „marketing mixie”, ponieważ pojęcie oznacza to właśnie mieszanekę – mix używany w marketingu, a nie rodzaj marketingu.

Drugi problem wynika z tego samego nieporozumienia, co pierwszy – z niezrozumienia funkcji dwóch stojących obok siebie rzeczowników w języku angielskim. Popularny w marketingu model produktu opisuje go jako cebulkę złożoną z warstw. Najgłębsza warstwa to po angielsku „core product”, te bardziej zewnętrzne to „actual product”, „augmented product” oraz kilka innych, w za-

leżności od autora. „Core product” – jak Państwo łatwo zauważą, jest przykładem opisanej wyżej struktury złożonej z dwóch rzeczowników, z których PIERWSZY pełni funkcję przymiotnika, a drugi jest ważniejszy, jest członem opisywanym.

W ten sposób elementy modelu mają spójne nazwy, każdy jest jakimś rodzajem produktu, które składają się na produkt całkowity, będący sumą wszystkich elementów.

Przyjrzyjmy się nazwie „core product” bliżej. Słowo „core” oznacza rdzeń, środek, jądro, sedno, istotę sprawy. W tym wyrażeniu pełni funkcję przymiotnika, należy więc przereźbić któreś z podanych tłumaczeń na przymiotnik poprzez dodanie końcówki charakterystycznej dla tej części mowy. Umówmy się na „rdzeniowy”. Produkt rdzeniowy będzie w centrum modelu, otoczony przez produkt rzeczywisty (actual) oraz rozszerzony (augmented). Na pewno Państwo nie słyszeli do tej pory o produkcie rdzeniowym – to nie jest zbyt dobre tłumaczenie. Ale jest lepsze od stosowanego w literaturze! Na pewno zgadli Państwo, że mam na myśli „rdzeń produktu”, który w polskich podręcznikach zajmuje miejsce na środku diagramu. Core product – rdzeń produktu, bardzo proste! Tylko nieprawidłowe i nie oddaje myśli modelu, według którego wszystkie warstwy są produktem, tylko postrzeganym z innej perspektywy.

Oba przykłady pojawiających się w polskich podręcznikach do marketingu błędów wynikają z niezrozumienia tylko jednej zasady w języku angielskim: w zestawieniu dwóch rzeczowników to ten DRUGI jest ważniejszy. Tak więc „leaf tea” to HERBATA liściasta, a nie liść herbaciany, który będzie nazywał się „tea leaf”; „pot plant” to ROŚLINA doniczkowa, zaś „plant pot” to doniczka na roślinkę (co jest ważnym wyróżnikiem, ponieważ „pot” znaczy również garnek). „Garden stone” to rodzaj kamienia, a „stone garden” to rodzaj ogrodu, jaki można zobaczyć w Japonii. Jako zadanie domowe do przemyślenia: czy słowo „paper clip” oznacza rodzaj papieru? Odpowiedzi proszę kierować pod adres: [anna.sliwa@ue.wroc.pl](mailto:anna.sliwa@ue.wroc.pl).

Doktor Anna Śliwa jest lektorem w Studium Języków Obcych

<sup>1</sup> Gwiazdką \* oznaczam formę niepoprawną.

# Sprawdź jak daleko sięgasz

## Jadwiga Kuźniewska



### Ósma edycja konkursu językowego

„Właściwie wszystko sprowadza się do różnych sposobów myślenia; one to dają początek i kształt myślom”.

Johann Wolfgang Goethe

Różne sposoby myślenia, kształtowanie świata i wiedzy o nim, nauka, różne kultury i związany z nimi ogromny wachlarz różnych mentalności... globalizacja XX i XXI

wieku i wszystko, co w sobie zawierają procesy z nią związane... wreszcie język, jako ukształtowany społecznie system budowania wypowiedzi, używany w procesie komunikacji interpersonalnej.

Ocenia się, że obecnie na świecie używa się 6-7 tys. języków. Tak naprawdę wystarczy znać ... kilka, by móc odważnie wyruszyć w świat, by tu i tam móc poznawać różnorakie „elementy socjokulturowe”, zagłębić się w aspekty europejskiego i światowego dziedzictwa kulturowego, by za pomocą komunikacji na poziomie języka ogólnego i specjalistycznego znaleźć się w międzynarodowej korporacji lub całkiem po prostu – by przeżyć egzotyczną przygodę. Fakt to dziś oczywisty dla młodego



pokolenia, dla którego edukacja bez języka obcego jest nie do pomyślenia. Solidna wiedza oraz dobra znajomość języków dają wiele możliwości. Dziś dla wielu uczących się i studiujących praktyki zawodowe oraz późniejsza praca w Parlamencie Europejskim lub w NASA nie są tylko marzeniem, lecz stają się celem możliwym do osiągnięcia. Dlatego również język obcy to mocny punkt w CV, najlepiej potwierdzony certyfikatem!

Studium Języków Obcych naszej uczelni skutecznie wychodzi naprzeciw tym potrzebom. Od ponad 20 lat organizujemy i prowadzimy kursy językowe, przygotowujące chętnych do zdobycia wielu międzynarodowych certyfikatów honorowanych na całym świecie. Jesteśmy dumni z tego, że nasze studium jest licencjonowanym centrum egzaminacyjnym takich instytucji, jak: Centrum Egzaminacyjne Londyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Instytutu Cervantesa, Instytutu Goethego, Instytutu Test DaF, Uniwersytetu dla Obcokrajowców w Perugii oraz Szkoły Sieci TELC. Współpracujemy również z moskiewskim Państwowym Instytutem Języka Rosyjskiego im. Aleksandra Puszkina oraz Izbą Przemysłowo-Handlową Federacji Rosyjskiej. **Na uwagę zasługuje również to, że centra egzaminacyjne Instytutu Cervantesa, Instytutu Goethego, Paryskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Uniwersytetu dla Obcokrajowców w Perugii są jedynymi! licencjonowanymi ośrodkami egzaminacyjnymi na Dolnym Śląsku.** Licencje tych instytucji pozwalają nam na przeprowadzanie egzaminów na wszystkich poziomach określanych wg Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego, obowiązującego w Europie.

Jedną z możliwości zapewnienia sobie miejsca na kursie jest zwycięstwo w konkursie językowym, który organizo-

wany jest na naszej uczelni od 2003 roku. Jego pomysłodawcą jest SJO, organizatorem Stowarzyszenie Studenckie WIGGOR. Akcja promocyjna tegorocznej edycji prowadzona była na Uniwersytecie Ekonomicznym, Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie Przyrodniczym, Politechnice Wrocławskiej i Akademii Sztuk Pięknych. Wykorzystano w niej plakaty, ulotki, filmy promocyjne, strony internetowe, konto na portalu facebook, mailing do uczestników i na listy grup administracyjnych, wzmianki w mediach: Kampus TV, dla studenta.pl, młodziwrocław.pl, BEST, Radio Luz, Tu Wrocław.pl, a także na stronie internetowej uczelni oraz na stronie Wiggoru.

Warto podkreślić, że dzięki zaangażowaniu członków grup projektowych Wiggoru, który od 2006 r. jest organizatorem konkursu, z roku na rok wzrasta jego popularność oraz liczba uczestników; coraz częściej uczestniczą w nim także studenci innych uczelni wrocławskich.

W I etapie trwającym od 6 do 13 grudnia 2010 r. wzięło udział 588 osób. Zadaniem uczestnika było wypełnienie formularza drogą internetową. Test – podobnie jak w ubiegłym roku – składał się z 50 pytań jednokrotnego wyboru; chwilę po jego zakończeniu pojawiała się informacja o osiągniętym wyniku. Na tej podstawie 275 osób zakwalifikowało się do II etapu. Odbył się on 16 grudnia. Tym razem zadaniem było napisanie eseju na wybrany temat. Po sprawdzeniu tych prac przez lektorów SJO 48 osób zakwalifikowano do III etapu – ustnego, który odbył się 11 stycznia 2011 roku. Przed komisją, składającą się również z lektorów SJO, kandydaci prezentowali swoją biegłość wylądowania się w danym języku. Tego samego dnia odbyła się uroczysta gala kończąca tegoroczną edycję konkursu. Swoją obecnością zaszczylił nas JM Rektor prof. Bogusław Fiedor, który objął honorowy patronat nad Konkursem Językowym 2010/2011. Bardzo cieszyliśmy się również, że nasze zaproszenie przyjął prof. Jan Miodek, który wygłosił bardzo ciekawy wykład na temat założeń w języku polskim. Wielu przybyłych studentów wykorzystało przerwę po wykładzie na zdobycie autografów w książkach, których autorem był nasz gość honorowy. Następnie zabrał głos przedstawiciel partnera głównego – firmy Techland (jako marka Tell Me More), potem przedstawicielka SJO, a w ostatniej części gali nastąpił moment kulminacyjny – ogłoszenie laureatów i wręczenie nagród. Sponsorem I nagrody było Studium Języków Obcych. Jej zdobywcy zyskali prawo wyboru dowolnego kursu, na dowolnym poziomie, z dowolnego języka (do wyboru język angielski, niemiecki, rosyjski, włoski, francuski i hiszpański). Dzięki hojności sponsorów – oprócz Techlandu firmy Top-Gym Fitness, wydawnictw: Cambridge, BC Edukacja, Difin, Helion, Edgard, Marina – nawet ci, którzy zajęli dalsze miejsca w ostatecznej klasyfikacji, nie pozostali bez nagrody, będącej wyrazem uznania dla ich często wieloletniej, wyłożonej pracy.

Zwycięzcy opuszczali galę z poczuciem zadowolenia i satysfakcji. Ci, którzy niejednokrotnie po raz kolejny odnowili swój udział w konkursie – z postanowieniem dalszej pracy, by może następnym razem sięgnąć po wyższą nagrodę, a wszyscy – jak zwykle ze słowami: „Do zobaczenia za rok!”

*Mgr Jadwiga Kuźniewska  
jest starszym wykładowcą języka niemieckiego  
w Studium Języków Obcych*



# Na amerykańskim uniwersytecie

Uniwersytet Ekonomiczny, jako jedyna uczelnia w kraju, oferuje specjalne staże w USA, dzięki umowie podpisanej z Foundation Pennsylvania Partnerships Abroad, Ltd. Od 1990 r. już 249 studentów naszej uczelni odbyło 4 miesięczne staże zawodowe w USA, mając pokryte wszystkie koszty pobytu i podróży.

**Rozmowa z Wojciechem Jemiolo, studentem kierunku międzynarodowe stosunki gospodarcze na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Bachelor Studies in Finance na Wydziale Zarządzania, Informatyki i Finansów.**



William Ruud, prezydent Shippensburg University i Wojciech Jemiolo

## Jaka droga zaprowadziła Pana na studia na amerykańskim uniwersytecie?

O programie wymiany studenckiej z Shippensburg University of Pennsylvania dowiedziałem się w grudniu 2009 roku. Jeden z profesorów poinformował mnie, że uniwersytet w Stanach Zjednoczonych oferuje jedno miejsce dla studenta naszej uczelni i zasugerował, że będę dobrym kandydatem. Pojawiało się kilka pytań, związanych głównie z faktem, iż jest to nowy program i żaden student naszego uniwersytetu wcześniej w nim nie uczestniczył. Jednak po głębszym zastanowieniu się oraz rozmowach ze znajomymi, którzy wcześniej studiowali w Stanach, nie miałem żadnych wątpliwości. Poza tym zawsze było coś, co ciągnęło mnie do Stanów, a wizja odbycia tam studiów była po prostu spełnieniem jednego z marzeń. Dodatkowym atutem było to, że uczelnia w USA pokrywała wszelkie koszty związane z moim pobytym, tj. opłaty za studia, książki oraz tzw. room & board (zakwaterowanie i wyżywienie). Nie miałem więcej pytań. Ruszyłem do działania. Rozpoczął się proces składania dokumentów, wideokonferencji z profesorami z Ship-



pensburga oraz starania się o tę najważniejszą stronę w moim paszporcie, czyli wizę F1. Robota papierkowa poszła bardzo sprawnie, później pozytywnie zaliczona sesja i już w czerwcu siedziałem w samolocie. Następnym przystankiem: lotnisko JFK w Nowym Jorku.

## Jaki był program Pana pobytu w USA?

Przygodę ze Stanami rozpocząłem w czerwcu 2010 roku. Wakacje spędziłem, podróżując i odbywając praktykę studencką. Miejsce mojej pracy było po prostu niezwykłe. Jeden z największych parków rozrywki w Stanach Zjednoczonych, z roller coasterami o długości ponad 1,5 km każdy, przekraczającymi prędkość 140 km/h i innymi atrakcjami, powodującymi niesamowity skok adrenaliny u każdego, niezależnie od wieku. Po „odlotowych” wakacjach przenieśliśmy się do Shippensburga, gdzie w ostatnim tygodniu sierpnia rozpocząłem semestr mojego życia.

## Jaki to uniwersytet? Proszę o kilka słów o profilu uczelni.

Shippensburg University jest położony pomiędzy dwoma największymi miastami w stanie Pensylwania – Pittsburghiem a Filadelfią. Dzieli się na następujące wydziały (colleges): College of Arts and Sciences; College of Education and Human Services; John L. Grove College of Business. Uczy się tam ponad 8 tysięcy studentów, na których czeka 9 akademików, ponad 200 klubów i organizacji studenckich. W Ameryce generalnie panuje zasada: im coś jest większe, tym lepsze. Dlatego gdy pierwszy raz odwiedziłem kampus uczelni miałem wrażenie, że jestem w małym miasteczku. Szerokie drogi przechodzące przez kampus oraz jego obwodnice, ogromne dining halls, czyli stołówki, kilka boisk do koszykówki, baseballu, piłki nożnej czy lacrosse, uniwersytecki stadion do futbolu amerykańskiego, gotowy pomieścić ponad 10 tysięcy ludzi, baseny, nowo wybudowany amfiteatr i oczywiście miejsce spotkań – Starbucks. Sama uczelnia jest klasyfikowana dość wysoko w rankingach szkół wyższych, a koledzy biznesu, na którym studiowałem, cieszą się dobrą renomą.

Szerokie drogi przechodzące przez kampus oraz jego obwodnice, ogromne dining halls, czyli stołówki, kilka boisk do koszykówki, baseballu, piłki nożnej czy lacrosse, uniwersytecki stadion do futbolu amerykańskiego, gotowy pomieścić ponad 10 tysięcy ludzi, baseny, nowo wybudowany amfiteatr i oczywiście miejsce spotkań – Starbucks. Sama uczelnia jest klasyfikowana dość wysoko w rankingach szkół wyższych, a koledzy biznesu, na którym studiowałem, cieszą się dobrą renomą.

## W jakich zajęciach brał Pan udział?

W Stanach studiowałem przedmioty wynikające z profilu studiów w Polsce. Uczestniczyłem m.in. w zajęciach z marketingu międzynarodowego (International Marketing),



Widok na mój akademik

zarządzania finansowego (Financial Management), rachunkowości finansowej (Financial Accounting), oraz w kursach językowych z języka niemieckiego oraz francuskiego. Muszę wspomnieć także o ułożeniu planu zajęć na całym uniwersytecie. Wszyscy studenci mają w poniedziałki, środy oraz piątki zajęcia z tych samych przedmiotów, druga grupa zajęć odbywa się we wtorki i czwartki. W moim przypadku wyglądało to tak, że kursy biznesowe miałem zaplanowane w poniedziałek, środę i piątek, języki we wtorek i czwartek. System sprawdza się tam doskonale, gdyż wymaga od studentów dużej systematyczności w nauce. Dlatego nigdy się nie stresowałem przed egzaminem, byłem pewien swojej wiedzy i wiedziałem, że jestem dobrze przygotowany. Program nauczania nastawiony jest bardziej na praktyczne wykorzystanie wiedzy, niż suche zapamiętywanie i recytowanie formułek czy teorii. Uczestniczyłem w dużej ilości projektów i wydarzeń, które były częścią mojej oceny. Na przykład, aby otrzymać zaliczenie z języka niemieckiego musiałem m.in. poprowadzić dwie godziny zajęć po niemiecku w jednej z amerykańskich szkół średnich, uczestniczyć w wieczorach filmowych, jeździć na wycieczki do Waszyngtonu czy Filadelfii, zorganizować szkolną debatę w języku niemieckim, czy też przeprowadzić karaoke jednej z niemieckich piosenek. Była to nauka przez zabawę i aktywne uczestniczenie w życiu uczelni. Innym przykładem mogą być zajęcia z rachunkowości, gdzie projekt polegał na wykorzystaniu wiedzy zdobytej podczas semestru i przeprowadzeniu analizy finansowej wybranej spółki, inwestując w nią na giełdzie nowojorskiej. Podczas jednego semestru zdążyłem nauczyć się naprawdę dużo, a zdobyte doświadczenie mam zamiar wykorzystać w przyszłości.

### Jakie przywiózł Pan wrażenia o studiach i studentach amerykańskich?

Jeśli miałbym powiedzieć, co najbardziej sobie cenię w USA, to odpowiedziałbym: ludzi. Większość patrzy optymistycznie na świat, uważając, że każdy problem da się rozwiązać. Człowiek nie jest oceniany za to, jak wygląda, jaką wyznaje religię czy skąd pochodzi, ale za swoją kreatywność, pomysły i podejście do życia. Wolność to jedno z kluczowych haseł. Ma to przełożenie również na życie

studentckie. Proszę sobie wyobrazić, że studenci przychodzili na poranne zajęcia tak, jak wstali z łóżka – czyli w pidżamach i kapciach oraz z kubkiem kawy złapanym gdzieś na szybko w Starbucksie. Dla nauczyciela nie miało to znaczenia. Cenił fakt, że student był gotowy do zajęć i prowadzenia merytorycznej dyskusji z profesorem.

### Czy dostrzega Pan różnice w podejściu do uczenia się studentów polskich i amerykańskich? Jakie sposoby edukacji chciałby Pan widzieć na gruncie naszych uczelni w Polsce?

W Ameryce studia są płatne. Średnie czesne za jeden rok na dobrej uczelni to wydatek około 40 tysięcy dolarów. Student płacąc tak duże pieniądze (ściślej mówiąc – biorąc kredyt), nawet jak na realia amerykańskie, wymaga od szkoły dobrego przygotowania przed podjęciem pracy. Generalnie panuje relacja: sprzedawca – klient. Klient płaci i ma prawo wymagać. Większość osób przychodzi na zajęcia nie dlatego, że musi, ale dlatego, żeby zdobyć wiedzę i się czegoś nauczyć. Nie istnieje również podział na wykłady i ćwiczenia. Wszystkie zajęcia są obowiązkowe, a obecność to średnio 20% końcowej oceny z przedmiotu. Warto wspomnieć, że wśród większości społeczeństwa obowiązuje zasada: czas to pieniądz. Jeśli zajęcia rozpoczynają się o godzinie 12:00, to większość studentów czeka na nauczyciela pod klasą dziesięć minut wcześniej, a lekcja zaczyna się punktualnie w południe. Niektórzy profesorowie potrafili zamykać drzwi do gabinetu nawet 5 minut przed planowym rozpoczęciem zajęć. Każda minuta ma swoją wartość w pieniądzu, dlatego bardzo docenia się punktualność. Każdy, kto uczy się języka angielskiego, pewnie wie, że podczas rozmowy nie używa się zwrotu grzecznościowego Pan/Pani. Relacje uczniów z nauczycielami są bardziej koleżeńskie, na zasadzie: równy z równym. Zanika bariera stresu, tak aby jak najwięcej studentów mogło się zaangażować w prowadzone zajęcia. Uczeń nie ma się bać profesora; wskazane jest nawet, aby podważał jego teorie i prowadził z nim dyskusje, jeśli tylko posiada dobre argumenty. Tak też zbudowana jest amerykańska gospodarka: na dobrych, świeżych pomysłach, kreatywności i odważnych inicjatywach.



Widok na bibliotekę uniwersytecką

### Co w Pana życiu zmienił ten amerykański etap?

Mogę powiedzieć, że w trochę inny sposób patrzę na rzeczywistość. Zobaczyłem, że wiele rzeczy można robić w lepszy i bardziej efektywny sposób. Zarządzam lepiej swoim czasem, starając się wykorzystać każdą minutę. Wiele celów jest osiągalnych, jeśli pracuje się ciężko i sprytnie. Podczas swojego pobytu nawiązałem wiele znajomości i wiem, że w przyszłości odwiedzę Stany jeszcze nie raz. Niektórzy z moich znajomych planują odwiedzić Europę już w te wakacje i tym razem rola gospodarza będzie moim udziałem.

### Jakie plany na przyszłość?

Na razie staram się zaplanować nadchodzące wakacje, szukając stażu studenckiego. Po wakacjach ostatni rok studiów i obrona pracy licencjackiej, a następnie podjęcie decyzji o miejscu nauki na studiach magisterskich.

### W jaki sposób można uzyskać więcej informacji o programie wymiany z uczelnią w USA?

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zachęcam do kontaktu ze mną [wojtek.meister@gmail.com](mailto:wojtek.meister@gmail.com) lub z profesorem Billem Minskerem ([ppa.ltd\\_bill.minsker@juno.com](mailto:ppa.ltd_bill.minsker@juno.com)).

# Współpraca

## Wydziału GRiT z zagranicą – stan obecny i perspektywy

### Franciszek Adamczuk Aneta Salus

Dotychczasowa współpraca Wydziału Gospodarki Regionalnej i Turystyki z uczelniami Euroregionu Nysa: Uniwersytetem Technicznym w Libercu, Wyższą Szkołą Zawodową w Żytawie (Zittau) oraz Między-narodowym Instytutem w Żytawie (Internationales Hochschulinstitut – IHI w Zittau), traktowana jest nadal jako podstawa współpracy zagranicznej Wydziału. Dowodem tego jest wymiana pracowników i studentów, a także związki ze Stowarzyszeniem Gmin Polskich Euroregionu Nysa – strukturą samorządową na pograniczu niemiecko-polsko-czeskim.

Współpraca ta została ostatnio bardzo wysoko oceniona. **15 października 2010 r. w Bolesławcu zostały wręczone nagrody Euroregionu Neisse – Nisa – Nysa 2010 w pięciu kategoriach. W kategorii Edukacja nagroda została przyznana Uniwersytetowi Ekonomicznemu we Wrocławiu Wydziałowi GRiT (II miejsce), za współpracę z Uniwersytetem Technicznym w Libercu oraz Internationales Hochschulinstitut w Zittau. Jest to najwyższe wyróżnienie w ERN przyznane przez międzynarodowe polsko-niemiecko-czeskie jury.**

Nagroda została przyznana za dotychczasowe działania Wydziału GRiT na rzecz podniesienia edukacji w ERN:

- za współdziałanie z innymi uczelniami ERN w ramach Akademickiego Centrum Koordynacyjnego,
- za organizację międzynarodowych konferencji i sympozjów, zarówno przez katedry, jak i przez studentów i doktorantów,
- za wydawanie wspólnych prac naukowych,
- za realizację wspólnych projektów badawczych.



Doktor H. Neumanova, dr Franciszek Adamczuk i dr Anetta Zielińska

Nagrodę odebrała prodziekan ds. studenckich dr Anetta Zielińska oraz pełnomocnik rektora ds. współpracy z zagranicą na Wydziale GRiT dr Franciszek Adamczuk.

Wyrazem docenienia pracy środowiska studenckiego w ramach polsko-niemiecko-czeskich inicjatyw jest przyznanie III miejsca w ramach konkursu ERN – Innovation 2010, w kategorii Najlepsza innowacja studencka – Best student innovation – studentowi Wydziału GRiT Michałowi Polakowi, za pracę pt. „Fundusze inwestycyjne jako forma zabezpieczenia ryzyka starości w krajach Euroregionu Nysa”, napisaną pod kierunkiem dr. Roberta Kurka w Katedrze Finansów i Rachunkowości.



Doktor Franciszek Adamczuk, Michał Polak i dr Robert Kurek



Do najnowszych osiągnięć Wydziału zaliczyć należy podjęcie współpracy z Wyższą Szkołą Zawodową w Aachen (Niemcy). Przedstawiciele tej uczelni gościli w Jeleniej Górze w dniach 20-23 lutego 2011 roku. Prof. dr Hans Mackenstein, dr Axel Thomas, mgr A. Essers spotkali się z przedstawicielami czterech katedr Wydziału: Katedry Finansów i Rachunkowości, Katedry Zarządzania Jakością i Środowiskiem, Katedry Gospodarki Przestrzennej i Katedry Gospodarki Regionalnej.

W wyniku przeprowadzonych rozmów w najbliższym czasie dojdzie do intensyfikacji współpracy z uczelnią z Aachen. Znajdzie to wyraz w udziale jej przedstawicieli w konferencjach organizowanych przez nasze katedry, a także w wyjeździe studentów do Aachen w ramach programu Erasmus. W przyszłości dojdzie do realizacji wspólnych projektów badawczych z udziałem pracowników i studentów obu stron, a problematyka tych badań skoncentrowana będzie na finansach i rachunkowości, gospodarce regionalnej oraz przestrzennej, a także na zagadnieniach ochrony środowiska. Spodziewamy się także transferu doświadczeń badawczych wynikających ze współpracy na pograniczu niemiecko-francusko-belgijskich na grunt Euroregionu Nysa.

Kolejną nową inicjatywą jest poszerzenie współpracy z Narodowym Uniwersytetem Ekonomicznym w Tarnopolu (Ukraina). W dniach 23-25 lutego



2011 r. doszło do wizyty naszych pracowników i studentów na tym uniwersytecie. Wizyta ta zaowocuje w najbliższym czasie udziałem pracowników Uniwersytetu Ekonomicznego w Tarnopolu w konferencjach wydziałowych, a studentów w międzynarodowej konferencji „Młodzi Naukowcy 2011” w Jeleniej Górze. W trakcie wizyty delegacja, poza udziałem w konferencji, ustalała szczegóły dotyczące dalszej współpracy, w tym realizacji wspólnego projektu dofinansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W maju br. spodziewana jest wizyta gości z Ukrainy na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu.

Obecnie na Wydziale trwają prace mające na celu podniesienie rangi naukowej wydawanego w Libercu – wspólnie z innymi uczelniami Euroregionu Nysa – periodyku *ACC Jurnal*. Chodzi o to, aby periodyk ten był recenzowanym wydawnictwem publikowanym w języku angielskim, co zapewni mu szerszą grupę odbiorców oraz odpowiednią ocenę, wyrażoną w punktacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W tej kwestii istnieje zgodność uczelni polskich: Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej (do niedawna Kolegium Karkonoskiego) oraz Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze.

Współpraca Wydziału GRiT z zagranicą przynosi efekty także dzięki wsparciu prorektora ds. współpracy z zagranicą prof. zw. dr hab. Jarosława Witkowskiego. Między innymi w grudniu 2010 r. zakończona została realizacja projektu dofinansowanego przez Ministra Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Forum Polsko-Czeskie – wspieranie rozwoju stosunków polsko-czeskich – 2010”. Projekt zgłoszony przez Wydział zakwalifikowano do finansowania jako jeden z ośmiu w całej Polsce. W bieżącym roku złożono projekt kontynuujący to zadanie.

*Dr Franciszek Adamczuk, pełnomocnik rektora ds. współpracy z zagranicą na Wydziale Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze  
Aneta Salus, pracownik Działu Informacji i Rozwoju*

# ... żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia

Zbigniew Herbert „Modlitwa Pana Cogito-podróżnika”

## Urszula Sokolnicka

Montserrat Bovet, lektorka języka hiszpańskiego w Executive Language Center ESADE (Escuela Superior de Administración y Dirección de Empresas), od wielu lat pisze podręczniki do języka hiszpańskiego biznesowego. Z jej pierwszego podręcznika, i przez wiele lat jedyne, korzystali słuchacze w czasach, kiedy mieli w programie studiów 360 godzin języka obcego.

Dlaczego uczyć się języka hiszpańskiego biznesowego? Odpowiedź jest prosta: bo żyje na świecie około 500 milionów potencjalnych klientów, posługujących się na co dzień językiem hiszpańskim – w zasadzie w całej Ameryce Południowej (w Brazylii, w której językiem oficjalnym jest język portugalski, obowiązkowym językiem obcym jest od wielu lat język hiszpański) i Środkowej – a ich pieniądze mają coraz większą siłę nabywczą.

W Stanach Zjednoczonych język hiszpański jest językiem ojczystym aż 16% populacji, w 2050 ta liczba wzrośnie do 29%. Nicholas D. Kristof, dziennikarz *The New York Times* twierdzi, że chociaż wkrótce najpotężniejszą gospodarką świata będą Chiny, to i tak inwestycja w naukę języka hiszpańskiego jest bardziej opłacalna niż w naukę języka chińskiego. Kończy swój artykuł: „Najważniejszym językiem jest hiszpański!” (Artykuł z 29 grudnia 2010)

Jednak opanowanie języka zgodnie z regułami akademickimi w mowie i piśmie oraz sprawność w posługiwaniu się słownictwem fachowym nie jest dzisiaj jedynym celem nauczania języka obcego biznesowego. Równie ważna, może nawet ważniejsza, jest znajomość przyjętych w kulturze kontrahenta norm kulturowych w sytuacjach biznesowych. W trakcie procesu przyswajania języka obcego słuchacz nabywa umiejętności, które określa się „kompetencją językowego użytkownika interkulturowego”, co polega na sprawności w dobieraniu zachowań językowych adekwatnych do konkretnych sytuacji biznesowej działalności.

Nauczyciel powinien, po pierwsze, mieć świadomość konieczności uzupełniania akademickich umiejętności językowych słuchaczy o wiedzę na temat różnic kulturowych i, po drugie, umieć wyposażać swoich słuchaczy w językowe instrumenty umożliwiające sprawne poruszanie się w środowisku biznesowym kultury, lub różnych kultur, hiszpańskojęzycznego świata.

Dzisiaj nie jest czymś nadzwyczajnym zatrudnianie tak zwanych asystentów kulturowych. Również w Polsce w regionach wieloetnicznych zatrudnia się asystentów kulturowych.

W podręcznikach współredagowanych przez Montserrat Bovet poświęca się wiele rozdziałów specyfice kulturowej środowiska biznesowego w Hiszpanii, zresztą dzisiaj jest to wymóg każdego nowoczesnego podręcznika do nauki języka obcego kierowanego do konkretnych grup zawodowych. ESADE w Barcelonie wspólnie z uniwersytetami Copenhagen Business School (University of Copenhagen) oraz Wirtschaftsuniversität Wien zrealizowała projekt finansowany przez Unię Europejską „INES: International Negotiations in Spanish”. Sprawozdanie przedstawione w maju 2000 stanowi bardzo użyteczny materiał dydaktyczny dla nauczycieli języka hiszpańskiego biznesowego.

Rozmawiam z Montserrat Bovet o różnicach kulturowych w procesie nauczania języka hiszpańskiego biznesowego.

### Co to są różnice kulturowe?

To różnice wynikające z faktu przynależności do innej kultury, wpływające na relacje między ludźmi, na komunikację z innymi. Chodzi o to, jak wpływa kultura, w której jesteśmy wychowani, na komunikowanie się z innymi. Musimy uświadomić sobie, że sam fakt przynależności do takiej lub innej kultury może być również źródłem konfliktów, nieporozumień, *faux-pas* z powodu niezrozumienia zachowań typowych dla określonej kultury.



Montserrat Bovet

Najpierw należy się zastanowić, co jest naszą kulturą. Nasze widzenie świata jest naturalną konsekwencją przynależności do danej kultury. Musimy umieć oddzielić kwestie osobiste od kulturowych, organizacyjnych lub zarządzania. Kryteria oceniania innych nie mogą powielać modelu kultury, którą wyszliśmy z mlekiem matki, zakładając z góry, że właśnie nasza jest uniwersalna. Musimy mieć świadomość, że moje pojęcie, kto jest dobrym menedżerem lub obywatelem, niekoniecznie musi zgadzać się z myśleniem innych.

### Czemu służy uczenie o różnicach kulturowych w podręcznikach do hiszpańskiego biznesowego?

Pierwsze podręczniki do hiszpańskiego biznesowego pisaliśmy, mając przygotowanie jedynie filologiczne. Uważaliśmy, że naszym zadaniem jest dostarczenie studentowi odpowiednio bogatego słownictwa specjalistycznego, aby sprawnie poruszał się w każdej dziedzinie działalności biznesowej. Współpracując z przedsiębiorcami, zdaliśmy sobie sprawę, że nieporadność językowa nie jest istotną przeszkodą komunikacyjną. Problemem nie



Budynki ESADE w Barcelonie

był niepoprawnie użyty fachowy termin lub błąd gramatyczny, ale właśnie nieznamość kultury rozmówcy prowadziła do nieporozumień i konfliktów.

Pracujemy ze słuchaczami z różnych krajów. Bardzo wyraźne są różnice kulturowe na przykład między kadrą kierowniczą z Holandii i Hiszpanii. Z naszych obserwacji wynika, że kultura biznesowa Holandii jest jasna, czytelna w wyrażaniu myśli i opinii. Doskonale też oddziela życie osobiste od zawodowego. Holenderscy kontrahenci nie odbierają krytyki produktu jako krytyki osoby, nie czują się urażeni, kiedy wytknie im się pewne niedoskonałości w ich sprawozdaniu, inaczej niż przedsiębiorca hiszpański, który odbierze negatywną uwagę jako krytykę osobistą.

Jeśli powiesz Hiszpanowi: „twoje sprawozdanie nie jest dobre”, poczuje się dotknięty do żywego, to tak samo jakby powiedział mu: „nic nie umiesz, jesteś do niczego” i wywoła u niego reakcję obronną, a nawet agresywną. W trakcie zajęć językowych medżerowie holenderscy nie rozumieli, dlaczego podczas spotkań atmosfera była napięta, wyczuwało się nawet pewną agresję. Wprawdzie zauważali, że Hiszpanie czuli się dotknięci, ale nie mogli zrozumieć, dlaczego. Przyczyną nie była gorsza lub lepsza znajomość języka, ale nieznamość kultury. Zrozumieliśmy, że nie możemy odrzucić aspektów kulturowych, bo bez nich nie usprawnimy komunikacji.

**Jeśli chcę dobić targu i mój kontrahent też, porozumiemy się i bez słów, powiadają niektórzy.**

Z punktu widzenia kultury śródziemnomorskiej autorem takiego rozumowania będzie typowy przedstawiciel kultury anglosaskiej, północnoamerykańskiej, i jest to model coraz bardziej popularny, niestety. Jakby w interesach chodziło tylko o dobiecie targu i zarobienie satysfakcjonujących pieniędzy. Tymczasem bez trudu znajdziemy przykłady, opisane choćby przez antropologów, ekspertów wielokulturowości, psychologów wielokulturowych, psychologów biznesu itd., przedsiębiorców ceniących wartości takie, jak zaufanie, nawiązanie bliższej znajomości z partnerem biznesowym. Z badań prowadzonych w ramach projektu INES wynika jasno, że dla przedsiębiorcy z Hiszpanii wzajemne zaufanie i przyjazny kontakt są najważniejsze w działalności biznesowej. I często bywa, że woli podpisać kontrakt z partnerem, z którym umowa o współpracy nie przyniesie spektakularnych korzyści materialnych, niż z

kimś, z kim wprawdzie osiągnie duży zysk, ale kto nie wzbudzi w nim zaufania, ponieważ go po prostu nie zna. **Hiszpański przedsiębiorca może czuć się zagubiony w negocjacjach z Polakami. Nasi biznesmeni wolą od razu „przejsć do rzeczy”. Jak uczysz się innych kultur?**

Chociaż uczę tego przedmiotu wiele lat, mam świadomość tego, że nie jest łatwo zinterioryzować kulturę, która nie jest naszą. Kulturę nabywamy od dziecka. Na kursach są różne poziomy pracy nad międzykulturowością. Na pewnym poziomie można wyjaśniać, reagować i dzielić się doświadczeniami, z kolei, gdy „czuje” się już inną kulturę, chodzi o poziom zupełnie inny. Można się nauczyć, jak interpretować pewne sytuacje, ale czuć można dopiero wtedy, kiedy masz kontakt z kulturą wiele lat w pracy, kontaktach towarzyskich. Niestety, nie sposób opanować całego bogactwa kultury. Ty znasz kulturę Hiszpanii, bo zajmujesz się tym zawodowo, ja znam kulturę Europy północnej, ponieważ mój mąż jest Szwedem i wiele lat mieszkałam w Szwecji. Znam też kulturę Holandii, choć poznałam ją w inny sposób.

Jednak wydaje mi się zasadnicze mieć świadomość własnej kultury, poznać bowiem wszystkie w tempie narzuconym przez proces globalizacji jest w istocie niemożliwe. Temat komunikacji międzykulturowej jest stosunkowo nowy i nie sposób go natychmiast ogarnąć. Niedawno miałam zajęcia w grupie, w której znaleźli się przedstawiciele 5 kontynentów: z

Australii, Wybrzeża Kości Słoniowej, Korei, USA i innych krajów. Spotkanie z kulturą koreańską było dla mnie dużym wyzwaniem, również spotkanie z kulturą Wybrzeża Kości Słoniowej było absolutnie nowym doświadczeniem. Miałam stereotypową wiedzę na temat kultury koreańskiej i afrykańskiej, ale wiele się nauczyłam od słuchaczy

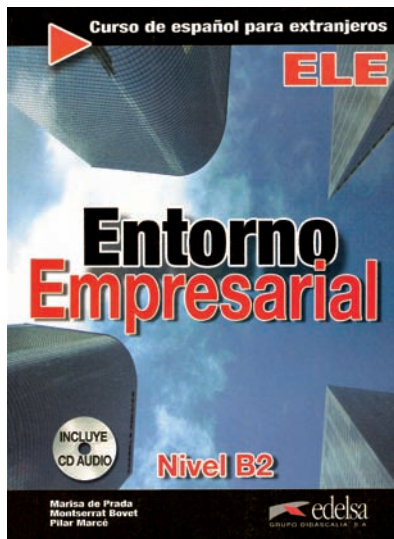
pochodzących z tych krajów. To, co pomaga mi w pracy, to fakt, że z czasem nauczyłam się oddzielać to, co jest schedą kultury, w której zostałam wychowana, i to, co stanowi moją osobowość. Świadomość znajomości własnej kultury pomaga mi lepiej komunikować się z przedstawicielami innych kultur. Czasem zachowania innych mogą być szokujące lub obiegające od norm, które znam. Umiem wytłumaczyć sobie, że moja reakcja jest taka, ponieważ w mojej kulturze takie zachowania nie są przyjęte. Jeśli pracuje się w środowisku wielokulturowym, jak na przykład w Hiszpanii, gdzie jest bardzo dużo emigrantów z różnych stron świata, nie sądzę, by starczyło nam życia, by dogłębnie poznać każdą z tych kultur. Zatem zacznijmy od poznania naszej własnej.

**Czy konsekwencją nieznamości różnic kulturowych sytuacjach biznesowych może być stres?**

Pracowałam nad stresem wynikającym ze zderzenia kultur w przedsiębiorstwie, gdy formy zarządzania w firmie były obce danej kulturze. W ostatnich latach w przedsiębiorstwach hiszpańskich powielono amerykańskie wzory zarządzania i wynikły z tego same problemy. Przedsiębiorca, który zaaplikował model amerykański, nie jest Amerykaninem i wprowadzony przez niego model jest interpretacją hiszpańską. Pracownicy, którzy mieli mieć lepsze warunki pracy dzięki nowemu systemowi, byli rozczarowani i niezadowoleni. Zatem zamiana stylu za-







rządzenia hiszpańskiego na anglosaski, który w rzeczywistości był tylko jego hiszpańską interpretacją, wywołała wiele konfliktów i stresujących sytuacji. To temat bardzo interesujący i wart głębszych analiz. Na przykład w Hiszpanii na zebrania nigdy nie przygotowano porządku dnia, a jeśli nawet taki był, swobodnie pomijano poszczególne punkty. Ale

któregoś dnia wymyślono, że porządek obrad powinien być przestrzegany – tak jak w Ameryce. Zatem dyrektor zaplanował zebranie, które pracownicy odebrali, jako pokaz autorytarnej władzy, podczas gdy w wersji oryginalnej pracownicy mieli podzielić się swoimi bolączkami i uwagami z kadrą zarządzającą.

***Czy można ćwiczyć wielokulturowość podczas zajęć ze studentami w zasadzie jednorodnie etnicznymi, jak to ma miejsce na przykład w Polsce?***

Taka sytuacja jest bardzo wygodna, można – tak jak mówiłam na początku – pracować nad tym, co jest naszą własną kulturą. Bardzo często na początku kursów wielokulturowości przeprowadza się test reakcji na poszczególne wydarzenia, zachowania, przypadki, rozwiązania, a potem wspólnie się zastanawia, czy są one typowe dla naszej kultury. Następnie porównuje się je ze znanymi sobie kulturami: na przykład na takie pytanie większość Japończyków odpowie w ten sposób, większość Chińczyków w taki sposób. Jest mnóstwo opracowań porównawczych. Przeprowadziliśmy badania europejskie na temat wpływu kultur wybranych narodów na negocjacje handlowe.

Mnóstwo takich badań porównawczych zrobili Holendrzy. Nie ma tam oceny stereotypowej, na przykład: *Polacy są...* z przymiotnikami, na dodatek kwalifikującymi, osobistymi. Albo: *Hiszpanie są bardzo sympatyczni* – to zależy... Wiemy, że nie zawsze.

Na twojej uczelni, powiadasz, studiują Chińczycy, warto więc przejrzeć wszelką dostępną literaturę na temat ich kultury. Bardzo byłoby zalecane, by chińscy studenci też uświadomili sobie, jaka jest ich własna kultura, a potem porównali ją z tą, w której przyszło im studiować.

***Czy bardzo się różni kultura Hiszpanii i kultury innych krajów hiszpańskojęzycznych?***

Mimo że wspólnym mianownikiem tych krajów jest język hiszpański i mamy wiele wspólnych wartości, różnią się między sobą bardzo. Trzeba pamiętać o rozgraniczeniu między kulturą powierzchowną i głęboką. Ta pierwsza to jest to, co się rzuca w oczy i w niej mieści się też i język, kultura głęboka zaś jest kulturą przekazywanych przez pokolenia wartości. Nie mamy tych samych wartości, co kraje Ameryki Łacińskiej.

Błędem jest również mówić o kulturze latynoamerykańskiej, ponieważ niewiele mają wspólnego kultura Nikaragui i Argentyny czy kultura Boliwii, bardziej andyjska, i Karaibów. Nie możemy dogłębnie poznać tych kultur, jedynym rozwiązaniem to poznać najpierw, jak determinuje nas własna kultura i zachować właściwy dystans, negocjując z przedstawicielami innych kultur. W podręczniku można znaleźć informacje dotyczące biznesowego protokołu, *savoir-vivre'u*, ale aby zagłębić się w wartości kultury potrzebujesz wielu lat.

***Dziękuję bardzo, Montse. Czekamy na kolejne wspólnie podręczniki, gdzie będzie mniej gramatyki i więcej kultury.***

Urszula Sokolnicka, starszy wykładowca języka hiszpańskiego w SJO, koordynatorka egzaminów w DELE.

# Studentenci na targach CEBIT 2011

## Magdalena Chomka i Katarzyna Marciniak

W dniach 1-5 marca 2011 roku w Hannoverze odbyły się największe europejskie targi rozwiązań informatycznych i telekomunikacyjnych – CeBIT. Blisko 4200 firm z 70 krajów, w tym z Polski zaprezentowało swoje produkty, systemy i nowoczesne rozwiązania technologiczne. Tegoroczna edycja targów odbywała się pod hasłem „Work and Life with the Cloud”. W tej imprezie uczestniczyła grupa studentów Koła Naukowego Technologii Informatycznych, działającego w Katedrze Systemów Sztucznej Inteligencji przy Instytucie Informatyki Ekonomicznej. Opiekunami tego koła są dr hab. inż. Mieczysław Lech Owoc, prof. UE we Wrocławiu i dr Krzysztof Hauke.

Wystawcy prezentowali swoje produkty w następujących czterech obszarach:

**CeBIT pro** – przeznaczone dla profesjonalistów biznesowych, prezentujące najnowocześniejsze rozwiązania

IT przeznaczone dla użytku dla małych, średnich i dużych przedsiębiorstw,

**CeBIT gov** – skierowany do sektora publicznego,

**CeBIT lab** – dla wszystkich zainteresowanych trendami i produktami dalszej przyszłości,

**CeBIT life** – dla konsumentów, użytkowników domowych.

Fanatyki gier komputerowych oprócz możliwości pokazania swoich umiejętności w grach tj. WoW czy Starcraft, mogli także spróbować swoich sił w grach przyszłości. Dodatkową atrakcją targów był finał Intel Extreme Masters World Championship Counter Strike, w którym uczestniczyła polska drużyna FRAG eExecutors.

Miłym akcentem było uczestnictwo polskich wystawców. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Ministerstwo Gospodarki, które pod hasłem „Invest in Poland” oraz „Informatyka Polską Specjalnością” zachęcało zagranicznych inwestorów do zaangażowania swoich środków pieniężnych właśnie w Polsce.

# M y i Moskwa

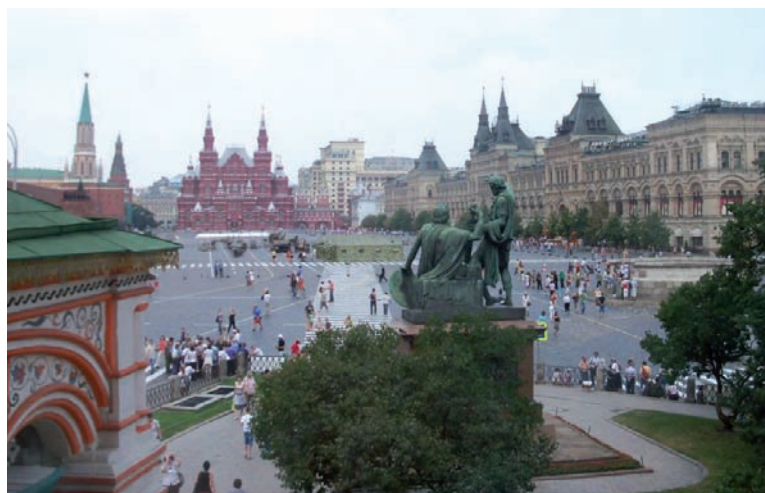
## Maria Wąsewicz

Piętnastoosobowa grupa studentów i nauczycieli z Uniwersytetu Ekonomicznego 5 sierpnia 2010 r. o godzinie 5.30 pojawiła się na wrocławskim Dworcu Głównym. Pociąg już na nas czekał. Tak rozpoczęła się niezapomniana wyprawa w głąb jednego z największych państw świata – Rosji, a droga prowadziła do stolicy kraju – Moskwy. Mimo wstrząsających informacji telewizyjnych o pożarach i smogu w okolicach Moskwy z ogromną chęcią i niecierpliwością wsiedliśmy do pociągu. Dwudziestosześciodzinna podróż minęła bardzo szybko i przyjemnie. O godzinie 10 rano czasu moskiewskiego na dworcu Bielaruskim zostaliśmy powitani przez rosyjskich studentów z Moskiewskiego Instytutu Energetycznego (Uniwersytetu Technicznego), którzy niezwykle ciepło nas przyjęli i towarzyszyli nam podczas całego pobytu w stolicy Rosji.

Naszym przewodnikiem i opiekunem została niezastąpiona pani Maria Niemczyk. Dzięki niej mogliśmy poznać nawet bardzo skrywane sekrety Moskwy. Zmęczenie po podróży i wszechobecny smog nie przeszkodziły nam – tuż po zakwaterowaniu w akademiku – całą grupą ruszyć, by po raz pierwszy na własne oczy zobaczyć Moskwę, porównać obrazy – zapamiętane z telewizji, zdjęć i kartek pocztowych. Pierwszym celem był oczywiście Plac Czerwony, a wraz z nim Mauzoleum Lenina, sobór Wasyla Błogosławionego oraz Gosudarstwiennyj Uniwersalnyj Magazin (GUM). Plac Czerwony to jedno z najwspanialszych miejsc Moskwy. Położone tuż za murami Kremla, otoczone smogiem, sprawiało wrażenie przeniesionego tam prosto z bajki. Monumentalizmu oraz tak nasyconych barw nie odda żadna widokówka czy zdjęcie.

Każdego dnia odkrywaliśmy coraz to nowsze i ciekawsze miejsca – Stary i Nowy Arbat, Sobór Chrystusa Zbawiciela czy tereny Moskiewskiego Uniwersytetu im. M. Łomonosowa. Zwiedziliśmy również Kreml – siedzibę książąt, carów i prezydentów, gdzie przez osiem wieków rozegrało się wiele znakomych i tragicznych momentów rosyjskiej historii. Nasz zachwyt wzbudziły komnaty z bezcennymi ikonami, klejnotami i skarbami carów, sobór Archangielski i cerkiew Złożenia Szat z charakterystycznymi złotymi kopułami.

Dzięki doskonałej komunikacji, jaką zapewniało nam metro, mogliśmy odwiedzić wszystkie zakątki Moskwy. Metro wybudowane w 1935 r. jest również jednym z fenomenów 10-milionowej Moskwy. Genialnie zaprojektowane, niepowtarzalne, wykończone marmurami i freskami stacje wzbudzają zachwyt – chciałoby się na każdej z nich zatrzymać na chwilę by podziwiać to wyjątkowe dzieło sztuki przy akompaniamencie dobiegającej z tła muzyki klasycznej.



Plac Czerwony

Chcąc poznać życie mieszkańców stolicy Rosji, wbraliśmy się również na nocne zwiedzanie miasta. Ukazało się nam drugie oblicze Moskwy, dla wielu z nas piękniejsze niż w dzień. Fasady budynków, ulice i fontanny podświetlane kolorowymi neonami, a Plac Czerwony i w szczególności GUM wyglądały jakby już było Boże Narodzenie. Na ulicach, w parkach i knajpkach można było spotkać tłumy młodzieży.

Podczas pobytu w Moskwie zwiedziliśmy także Panoramę Borodinską, Muzeum II Wojny Światowej oraz posiadłości Katarzyny II, tzw. Carycno. Poszerzyło to naszą wiedzę o historii Rosji, a dzięki wizycie w Muzeum Sztuk Pięknych im. Aleksandra Puszkina, gdzie zgromadzono ekspozycje z wszystkich epok, mogliśmy zobaczyć, jak rozwijała się przez wieki rosyjska sztuka i kultura.

Oczywiście mieliśmy też przyjemność spotkać się z władzami Moskiewskiego Instytutu Energetycznego, dzięki którym uprzejmości gościliśmy w Moskwie. Oprobowano nas po kampusie uczelni, a pracownicy pokazali nam możliwości uczelni.

W kolejnych dniach, chcąc choć na chwilę uciec z elektryzującej magią, ale i pogrążonej w gigantycznych korkach Moskwy, zdecydowaliśmy się na wycieczkę po starych, znajdujących się na wschód od Moskwy grodach, zwanych Złotym Pierścieniem Rosji. Zaczęliśmy od Włodzimierza, pełniącego niegdyś funkcję stolicy księstwa włodzimiersko-suzdalskiego, a następnie podziwialiśmy Suzdal – miasto, które w niezapomniany sposób uwieczniono w filmie Andrieja Tarkowskiego pt. „Andriej Rublow”, należącym do arcydzieł kinematografii radzieckiej. Miasto wraz ze swoim zabytkowym centrum zostało w roku 1992 wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. Zwiedzanie najlepiej rozpocząć z przewodnikiem, niezwykle barwnie





Wycieczka po rzece Moskwie a za plecami Kreml i Pałac Prezydencki

opowiadającym o suzdalskim kremlu, skansenie rosyjskiego budownictwa drewnianego, soborze Bogurodzicy czy cerkwi Zmartwychwstania. Oprócz tego Suzdal zachwyca niezwykłym klimatem – to miejsce, gdzie czas się zatrzymał. Uwiódł nas wspaniałymi, otwartymi ludźmi, ich gościnnością, a także bajecznymi krajobrazami, wszechobecnym spokojem.

Po wielogodzinnych pieszych wędrówkach po Moskwie wieczory spędzaliśmy, integrując się z rosyjskimi studentami, którzy pokazali nam, jak wygląda życie studenckie w Rosji. Razem bawiliśmy się przy grze w karty,

tańczyliśmy w klubach oraz na popularnych „wieczerynkach”. Wspólne spędzanie czasu, przygotowywanie posiłków, rozmowy do białego rana pomogły nam poznać siebie nawzajem, zawrzeć nowe przyjaźnie i spojrzeć na Rosję oczami osób mieszkających tam na co dzień.

Spełnienie marzenia o wyjeździe do Rosji realne było dzięki pani Marii Niemczyk, lektorze Studium Języków Obcych, której chcielibyśmy za cudowne wspomnienia, niezapomniane chwile i przeżycia bardzo podziękować. Swoją pomocą organizacyjną otoczyły nas także władze Moskiewskiego Instytutu Energetycznego (Uniwersytetu Technicznego) oraz Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Myślę, że dla każdego z uczestników prawie 2-tygodniowej eskapady na wschód Europy, ten wyjazd był czymś niezwykle. W tym czasie niektórzy z nas, pokochali całym sercem niezwykle ludzi, klimat i różnorodność jaką oferuje Rosja. Inni odnaleźli tam siłę i motywację do dalszego podnoszenia umiejętności lingwistycznych na rosyjskich uniwersytetach. Nie możemy doczekać się kolejnej podróży do Moskwy. Każdy sam powinien ocenić, czy swoisty „róg obfitości” i różnorodności pod postacią bajecznych krajobrazów, kultury, sztuki, architektury urzeknie go tak jak nas, czego gorąco życzę.

*Maria Wąsewicz jest doktorantką  
w Katedrze Ubezpieczeń*



Armata Car Puszkina – jest drugą armatą świata pod względem kalibru, oddano z niej przynajmniej jeden strzał, natomiast nigdy nie była użyta w działaniach bojowych.

# Berlinale 2011



## Agnieszka Pietrus-Rajman

Raz do roku, w lutym, Berlin staje się centrum światowej kinematografii. Na organizowany od sześćdziesięciu lat (po raz pierwszy w 1951 roku) Międzynarodowy Festiwal Filmowy przyjeżdża ponad 4 tys. dziennikarzy oraz 20 tys. gości zagranicznych z ponad 120 krajów świata.

O popularności festiwalu świadczy również ogromna ilość sprzedawanych biletów – w ubiegłym roku sprzedano rekordową liczbę 300.000 na prawie 400 prezentowanych filmów, w większości premier. Główne nagrody, Złoty i Srebrny Niedźwiedź, przyznawane są przez międzynarodowe jury, które w tym roku obradowało pod przewodnictwem Isabelli Rossellini. Nagrody przyznawane są w osiemnastu kategoriach m.in. dla najlepszego filmu, dla najlepszego filmu krótkometrażowego, dla najlepszego reżysera, aktorki, aktora, za najlepszy scenariusz, muzykę oraz za wybitny wkład artystyczny (w pięciu kategoriach).

Tegoroczne Berlinale otwierał film braci Joela i Ethana Coenów, pt. *Prawdziwe męstwo* – remake westernu z 1969 roku z Johnem Wayneem w roli głównej. Pokaz filmu w Berlinale Palast – kinie z 1600 miejscami, uświetnili swoją obecnością reżyserzy filmu oraz odtwórcy głównych ról: Jeff Bridges, Josh Brolin i Hailee Steinfeld. Na czerwonym dywanie można było zobaczyć również Liama Neesona, Diane Kruger, Wima Wendersa, Kevina Spacey, Jeremego Ironsa i Vanessę Redgrave.

Poza konkursie głównym, w którym udział wzięło 16 filmów, zaprezentowano szereg interesujących filmów w sekcjach: *Panorama*, *Generacja*, *Forum*, *Retrospektywa*, *Kino Ku-*



*linarne, Perspektywa Kino Niemieckie i Berlinale Filmy Krótkometrażowe.*

W sekcji *Panorama* publiczność mogła obejrzeć kilkadziesiąt filmów, które pozwoliły zorientować się w najnowszych trendach i osiągnięciach filmowych w kinie artystycznym i niezależnym. W sekcji tej nie zabrakło filmów dokumentalnych, poruszających problemy społeczne, oraz filmów o dużym potencjale dystrybucyjnym, których pokaz otwierał debiut fabularny jednego z najzdolniejszych polskich reżyserów Jana Komasy, pt. *Sala samobójców* (film pokazywany jest w polskich kinach od marca, zwiastuny można zobaczyć na YouTube).

*Generacja* to sekcja poświęcona filmom dla dzieci i młodzieży. Filmy pokazywane są w konkursie głównym, w którym statuetkę za zdjęcia i wkład artystyczny do filmu *The Prize* (El Premio) odebrał Wojciech Staroń, oraz w konkursie *Generacja Kplus*, gdzie Grand Prix za film *Jutro będzie lepiej* zdobyła Dorota Kędzierzawska, która powiedziała o wyreżyserowanym przez siebie filmie: „Mówią, że ta historia zdarzyła się naprawdę. Nie wiem, czy chłopców było dwóch czy trzech. I nie wiem, czy byli braćmi. Nie wiem, czy uciekali po raz pierwszy, czy też próbowali już wcześniej. Nie wiem co im się przydarzyło po drodze. Wiem tylko, że chcieli coś zmienić w swoim życiu”. Film Kędzierzawskiej opowiada o trójce bezdomnych chłopców, mieszkających na dworcu kolejowym w jednym z rosyjskich miast.

W sekcji filmów krótkometrażowych o statuetkę niedźwiedzia walczył polski film pt. *Świtez* w reżyserii Kamila Polaka. Animacja została przygotowana w oparciu o balladę Adama Mickiewicza i wykonana w technice animacji komputerowej 3D

w połączeniu z tradycyjną, co umożliwiło przeniesienie elementów malarstwa olejnego i temperowego w trójwymiarową przestrzeń oraz opowiedzenie historii jeziora, na którego dnie leży tajemnicze średniowieczne miasto. Mimo że w Polsce film był chwalony za efekty wizualne i niezwykłą estetykę, w Berlinie nie został nagrodzony.

Zadaniem sekcji *Perespektywa Kino Niemieckie* jest promowanie młodych niemieckich talentów reżyserskich oraz pokazanie kina alternatywnego, które przełamuje standardowy sposób widzenia i podąża swoimi niekonwencjonalnymi drogami. W sekcji *Kina Kulinarne* zaprezentowano filmy tematycznie związane z jedzeniem, po ich prezentacji widzowie mogli spróbować inspirowanych filmami dań, przygotowanych przez sześciu kucharzy.

Berlinale to nie tylko festiwal filmowy, ale również, o czym wie niewiele osób, szereg imprez towarzyszących. Jedną z nich są targi filmowe European Film Market (EPM), na które przyjeżdża wielu wystawców z około 50 krajów świata, co stwarza doskonałą okazję do dystrybucji fil-



Kadry z filmu *Świtez*

mów. W ramach festiwalu organizowane są również dyskusje panelowe, debaty i pokazy. W tym roku dysktutowano o problemach cenzury i ograniczaniu swobodnego wypowiedzania się w związku z aresztowaniem jednego z członków jury, irańskiego reżysera Jafara Panahiego, który nie przyjechał do Berlina.

Bardzo ciekawym wydarzeniem są również trwające przez cały tydzień zajęcia i warsztaty w ramach akademii filmowej Berlinale Talent Campus,

w których udział może wziąć również publiczność. O udział w warsztatach ubiegają się utalentowani młodzi filmowcy z całego świata: autorzy scenariuszy, reżyserzy, producenci, kamerzyści, aktorzy, dyrektorzy artystyczni, designerzy, kompozytorzy muzyki filmowej, reżyserzy dźwięku i młodzi dziennikarze filmowi. Ponad 350 z nich zostaje co roku zaproszonych do zaprezentowania i przedyskutowania swoich pomysłów w ramach akademii. Talent Campus stara się również promować regiony, w których kinematografia dopiero się rozwija.

Berliński festiwal filmowy jest jedną z najciekawszych europejskich imprez artystycznych, wartą polecenia i zobaczenia, zwłaszcza że odbywa się w odległości 250 km od Wrocławia i nierzadko w czasie przerwy semestralnej.

*Mgr Agnieszka Pietrus-Rajman,  
starszy wykładowca języka niemieckiego w Studium Języków Obcych  
Uniwersytetu Ekonomicznego we  
Wrocławiu*

# Tam działała się historia

## Egipt okiem turysty

**Tamara Chorążyczewska**

**Od 28 stycznia do 11 lutego 2011 r. pięciorobowa grupa pracowników Studium Języków Obcych naszej uczelni przebywała w Egipcie. Był to wyjazd prywatny, ale dzięki przychylności uczestniczki wyprawy możemy się dowiedzieć, jak wyglądał Egipt okiem turysty, gdy właśnie działała się tam historia.**

W „Polityce” z 12 lutego 2011 r. z zainteresowaniem przeczytałam wywiad Jacka Żakowskiego z Piotrem Ibrahimem Kalwasem, Polakiem-Egipcjaninem, o wydarzeniach w czasie rewolucji w Egipcie. Ta rozmowa przyniosła mi więcej zrozumienia dla wydarzeń niż setki relacji telewizyjnych. Rozmawiając z Panią mamy szansę popatrzenia na sytuację w Egipcie w sposób podobny jak obcokrajowiec odwiedzający Polskę w czasie stanu wojennego. Proszę opowiedzieć nam o tej bardzo egzotycznej wyprawie.

Kiedy 28 stycznia wyjeżdżałyśmy z Polski, nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych uspakajało, że jest bezpiecznie. Do Egiptu wybrałyśmy się prywatnie, zgraną grupą zaprzyjaźnionych pracowników SJO. Miałyśmy wykupioną 2-tygodniową wycieczkę – tydzień statkiem po Nilu, tydzień w hotelu. W sobotę w nocy wylądowałyśmy w Hurgadzie, w niedzielę rano przyjechał rezydent i poinformował nas, że wszystkie wycieczki zostały odwołane. Zaniepokoił się, wyglądało, że jest naprawdę niebezpiecznie. W poniedziałek rano nakazano nam zgromadzić się przy



Arab z „niezbędnikiem”



Pancerne wozy w Hurghadzie

repcji i przewieziono nas do innego hotelu do Safagi, 70 km od Hurghady. Okazało się, że to bardzo duży hotel. Dojechalśmy tam w godzinach popołudniowych. Właśnie kończył się lunch i kiedy weszliśmy do hotelu, oniemieliliśmy. W hotelu było wielu Arabów: mężczyzn w galabijach, kobiet w czadorach i ubranych na czarno, wokół mnóstwo dzieci. Restauracja wyglądała jak po nawałnicy. Później okazało się, że były to rodziny ze średniej klasy społeczeństwa egipskiego, które też przyjechały na wycieczkę statkiem po Nilu, ale została ona odwołana. Po trzech dniach ta grupa wyjechała.

#### **Co wiedzieliście o sytuacji w Kairze?**

Codziennie mieliśmy organizowane spotkanie z rezydentem, który uspakajał: nie dzieje się nic. W pokojach, które zajmowaliśmy, znajdowały się telewizory, nie było jednak żadnej polskiej stacji, ale był dostęp do BBC i CNN. Słuchaliśmy również wiadomości po rosyjsku i te wiadomości były naprawdę niepokojące. Mówiono o walkach, o tym, że Rosjanie w ciągu kilku dni wywieźli 30 tys. swoich turystów, Amerykanie ewakuowali także swoich obywateli, a i w naszym hotelu, który mógł pomieścić 800 osób, było widać, jak z każdym dniem topnieje liczba gości.

#### **A wasza grupa ile osób liczyła?**

To była około 30-osobowa grupa Polaków. Wszystko w hotelu było do naszej dyspozycji – pusta plaża, pusta restauracja... Przygotowywano dla nas specjalne programy rozrywkowe, na plaży czekali trenerzy, którzy organizowali gimnastykę. Personel hotelu bardzo nas zachęcał do korzystania z ich usług. Chcieli, by ich obecność była zauważona, że są potrzebni, chcieli mieć pracę. Rozumiejąc ich lęk, gimnastykowaliśmy się, uczestniczyliśmy w zajęciach, robiliśmy sobie zdjęcia na wielbłądzie.

#### **Ile zarabia taki egipski pracownik hotelu?**

Okolo 100 dolarów. To niewiele, ale prawdopodobnie co najmniej drugie tyle dostaje w napiwkach.

#### **W związku z sytuacją w kraju udało się Wam uczestniczyć w jakichś wycieczkach?**

Owszem. Po kilku dniach obsługa zauważyła, że już jesteśmy znudzeni plażą i pustynią i zorganizowała nam dwie wycieczki – busem do Hurghady i statkiem ze „szklanym dnem” na małą, piaszczystą wyspę o nazwie Utopia, o której wcześniej mówiono nam, że nie ma tam co oglądać. Wysepka była mała, spacerem okrążyliśmy ją w ciągu półtorej godziny. Atrakcją natomiast było nurkowanie i możliwość obejrzenia rafy koralowej. A jest co oglądać! Nie dziwi więc fakt, że wielu turystów jeździ do Egiptu

właściwie aby ponurkować i nacieszyć oczy widokiem tego pięknego podwodnego świata. Z braku innych ofert atrakcyjna wydała się druga wycieczka do centrum Hurghady. Niezapomniane wrażenia zostawiła wizyta w wytwórni papiirusu, ciekawy był kościół koptyjski i samo miasto, gdzie z okien naszego autobusu oglądaliśmy dość liczną grupę krzyczących coś mężczyzn. Jak się okazało była to pokojowa demonstracja wspierająca Mubaraka. Przy meczecie widzieliśmy 2 wozy pancerne. Nie było jednak chwili, żebyśmy czuli się zagrożeni.

#### **Ale też byliście mocno izolowani i chronieni.**

To prawda. Dodam, że rezydenci i pracownicy naszego hotelu też bardzo wspierali Mubaraka. Oni cenili sobie stabilizację, jaką zapewniał. Uważali, że Egipcjanie chcący pracować mogą znaleźć pracę. A leniwi czekają na socjalne pieniądze i są niezadowoleni.

#### **To była chyba ta zadowolona klasa Egipcjan.**

Tak. Oni utrzymują się z prawie 15 mln turystów rocznie. Wystarczy, że każdy z nich zostawi im chociażby 1 dolara, to już jest coś.

#### **A bliscy nie dzwonili do was, nie wypytywali o sytuację?**

Owszem. Nasze przerażone rodziny dzwoniły do nas, a my je uspokajaliśmy. Wy w Polsce widzieliście sytuację znacznie dramatyczniej przez przekaz mediów.

#### **Nie myśleliście o powrocie do kraju?**

Byli tacy, którzy już nie wytrzymywali siedzenia na plaży. Rezydent zgadzał się na wyjazd, ale „na własną odpowiedzialność”. Tymczasem informacje z Kairu były takie, że niektórzy czekają już czwartą dobę na lotnisku i nie mogą wylecieć. Rosjanie i Amerykanie wywozili tysiące swoich obywateli, lotnisko było przepełnione. Zdecydowaliśmy się więc wracać tak, jak było planowane, 11 lutego. W końcu w poniedziałek 7 lutego rezydent zapowiedział, że jest możliwa wycieczka do Luksoru, sytuacja bowiem wewnątrz kraju ustabilizowała się na tyle, że na wycieczkę z dala od Kairu i Aleksandrii możemy pojechać. Byliśmy w Luksorze, w Dolinie Królów, w świątyni królowej Hatszepsut, oglądaliśmy Kolosy Memnona i byliśmy w Karnaku. Miejsca te są zwykle zatłoczone, trudno zrobić ciekawe zdjęcia, nie ma jak przejść. Tymczasem nasz autokar – z grupą 60 Polaków zebranych z kilku hoteli – był jedyny. Od znajomych słyszałam, że takiego komfortu zwiedzania tam nigdy nie było.

#### **Nigdzie nie widać było żołnierzy? Czołgów?**

Nie, absolutna pustka i komfort zwiedzania. To była naprawdę bardzo nietypowa wycieczka.

### Cóż się dziwić, trwał stan wojenny. A tak prywatnie, sekundowałyście rewolucji egipskiej?

Myślę, że dobrze, że ten naród się podniósł. W tym czasie media ujawniły informacje, że Mubarak ma na swoim prywatnym koncie zgromadzonych 70 mld euro. Tymczasem kiedy jechaliśmy wzdłuż kanału nilowego do Luksoru, widzieliśmy kilometry lepianek, straszliwą biedę – obrazek jak z XIV wieku: kobiety w czerni, koty, kury, dzieci, wokół miliardy much. Przed chatką siedzą dzieci z wędką, łowią ryby. Nie wiem, czy mieszkańcy tych wiosek wiedzieli, kto to jest Mubarak, czy znali pojęcie równości społecznej, ale widok tej straszliwej nędzy przytłaczał. Część osób, z którymi spotykaliśmy się w hotelu, podkreślało, że społeczeństwo egipskie poprzez kontakty za sprawą turystyki nie jest

już takie „ciemne”, i właśnie wiedza o świecie była powodem rewolucji. Moja sympatia jest oczywiście po stronie uciśnionych.

### Sympatia świata pozornie też była taka, ale w gruncie rzeczy boimy się tego wyzwolonego muzułmańskiego świata, obecnie przerażają nas wydarzenia w Libii.

Nasi rezydenci, opowiadający się za Mubarakiem, mówili, że jeśli do władzy dojdzie Bractwo Muzułmańskie, to czeka ich wojna z Izraelem i święta wojna. Oni się tego boją – utraty zysków z turystyki. Wprawdzie Egipt najczęściej zysków czerpie z Kanału Sueskiego – to prawie 80 % dochodu narodowego – ale tak naprawdę najważniejszy dla Egiptu jest turysta, to on jest jego źródłem dochodu i zapewnia pracę całym miastom.



Wyludniony hotel

Zdjęcia Jadwiga Kuźniewska

### *Fragment rozmowy Jacka Żakowskiego z Piotrem Ibrahimeem Kalwasem o życiu muzułmanina w Egipcie, buncie biedoty i młodych bez perspektyw oraz nowym modelu islamskiej demokracji.*

**Gdybyśmy mieli sięgnąć do polskiego doświadczenia, z czym by pan porównał to, co się dzieje w Egipcie: z 1956 r.? Z 1968 r.? Z 1970, 1976, 1980, 1989 r.?** Nie da się porównać. Polacy nie głodowali. Dzieci chodziły do szkół. Każdy miał jakąś pracę. W Polsce potrzeby ekonomiczne miały zawsze znaczenie, ale dużo ważniejsza była kwestia wolności. Tu 90 proc. motywacji do buntu to „micha”. Chociaż w Indiach bieda jest dużo gorsza, a takich buntów nie ma. W Czarnej Afryce podobnie. W Egipcie jest masa biedaków żyjących za dolara dziennie, ale nie ma plagi bezdomnych śpiących na ulicach jak w Gambii czy Senegal. I nigdy nie słyszałem, żeby ktoś umarł z głodu.

### **To jak sobie radzą?**

Wspomagają się. Islamska tradycja każe udzielić wsparcia. I meczet pomaga. Wszyscy żyją tak blisko, że nikt nie zostaje sam. Nawet kiedy sytuacja pogarsza się, jak ostatnio.

### **Rozmawiało się o tym w kawiarni, do której pan chodzi?**

Psioczyło się na prezydenta, ale też często słyszałem od zwykłych ludzi pochwałę spokoju. Ludzie potrafili ten spokój docenić. Obok mają przecież Palestynę, Izrael, Liban. Niedaleko Irak. Byli zadowoleni, że mają takiego prezydenta jak Mubarak, a nie kogoś takiego jak Kadafi rządzący w sąsiedniej Libii. Priorytetem Mubaraka był pokój i spokój. O Mubaraku mówi się trochę tak jak u nas o Gierku. Nawet bardzo prości ludzie doceniali tę bardzo małą stabilizację.

*Polityka, 12.02.2011 r.*



## Realna demokracja

Stanisław Kiełczewski

**Strategię rozwoju Polski i Świata należy budować w logice wzrostu poziomu jakości życia wszystkich obywateli. Możliwość stworzenia takiej strategii wymaga zmiany istniejącego obecnie systemu pozornej demokracji na demokrację rzeczywistą. Jest to możliwe ponieważ w demokracji spoczywa ciągle niewykorzystany, mimo fantastycznego wzrostu możliwości technicznych jakie przyniosła era Internetu potencjał mądrości społeczeństwa. Może on zostać uruchomiony jeżeli demokratycznym procesem podejmowania decyzji obejmujemy kreowanie strategicznych celów rozwoju, a program ich realizacji poddamy społecznej kontroli. Gdzieś trzeba to wreszcie dostrzec i zacząć w tym kierunku działać. Proponuję by tę próbę podjąć w Polsce. Coś co wydawało się kiedyś w Polsce niemożliwe – „Solidarność” – okazało się skuteczne.**



Przedstawiony poniżej sposób widzenia współczesnego świata i naszych polskich problemów towarzyszył mi od bardzo dawna, bo od czasów poprzedzających powstanie „Solidarności”. Istotny wpływ na takie właśnie poglądy miała znajomość osiemnastoletnich społecznych i gospodar-

czych osiągnięć Polski międzywojennej.

W tym krótkim powojennym okresie potrafiiono zbudować Centralny Okręg Przemysłowy (C.O.P.) i Gdynię, stworzyć podstawy polskiego przemysłu zbrojeniowego, przeprowadzić reformę rolną, unowocześnić kolej itd. Okazało się to możliwe dzięki temu, że zajęli się tym kompetentni i uczciwi ludzie. To tylko tyle i aż tyle.

Dlatego też cały okres polskiej transformacji oceniam bardzo krytycznie, szczególnie krytycznie oceniam rolę naszych polskich uczonych, zaangażowanych w tę transformację. Powstanie tego fenomenu, jakim była „Solidarność”, nie było ich dziełem. Okazało się, że w skrajnie trudnych sytuacjach mądrość zwykłych ludzi była większa niż tych wysoko utytułowanych. Dzisiaj, obserwując to, co się dzieje na świecie, należy o tym pamiętać!

**Sądzę, że jest już najwyższy czas, by zdecydować się osadzić liczne dyskusje o strategii dla Polski i prace nad programami politycznymi w przedstawionych tu założeniach generalnych i dopiero wówczas zacząć dyskutować problemy szczegółowe.** Bez spełnienia tego warunku nigdy nie wyjdziemy z naukowego i politycznego bełkotu. Prace powinny rozpocząć się w najbliższym czasie z kilku istotnych powodów. Są to:

- kolejne wybory w Polsce,
- trwające od dłuższego czasu próby wypracowania wspólnej strategii Unii Europejskiej,
- dynamika zmian o wymiarze globalnym, niosących zarówno zagrożenia, jak i nowe możliwości.

Zarysowany w tekście kierunek działania może wydać się nadmiernie wyidealizowany i tym samym nierealny. Nie zgadzam się z taką oceną. Niepodjęcie tego wyzwania to utrzymanie trendu „niereagowania na stan istniejący”, a to niczego dobrego nie wróży.

Jestem optymistą, a przynajmniej staram się nim być, i chcę wierzyć, że jeszcze jest czas na refleksję, i w kręgach decyzyjnych (ze strachu), i u wyborców (z nadzieją na lepszą i bezpieczniejszą przyszłość). Czasu na dokonanie zasadniczego zwrotu w dokonujących się przemianach współczesnego świata i Polski jest rzeczywiście bardzo mało.

W przedstawionym tu krótkim szkicu, formułując podstawowe pytania (poczynając od najogólniejszego) i przedstawiając odpowiadające im tezy, mam nadzieję przekonująco uzasadnić stwierdzenie zawarte we wstępie „Bez realnej, a nie tylko formalnej akceptacji podstawowych założeń systemu demokratycznego nie jest możliwe stworzenie nośnej i bezpiecznej strategii rozwoju, i tym samym wyjście z kryzysu Świata, Europy i Polski”.

### **I. Jak należy rozumieć realny system demokratyczny i rozwój w ramach tego systemu?**

*Próbę odpowiedzi na to pytanie przedstawiam na przykładzie Polski, ale te uwagi odnoszą się również do struktur i organizacji publicznych wyższego lub niższego poziomu, naturalnie z uwzględnieniem ich specyfiki.*

Przyjmuję, że powszechne rozumienie działania demokracji zakłada równość czynnych praw wyborczych dla wszystkich obywateli, dokonujących wyboru czy to kandydatów, czy partii, uzyskujących w następstwie otrzymania



nego na tej drodze mandatu, prawo realizowania głoszonych przez siebie programów, realizowanych odpowiednio przez rząd lub samorząd oraz zatrudnionych przez ten organ władzy urzędników.

Wyborcy słabiej sytuowani i posiadający mniejsze aspiracje społeczne mogą w swoim wyborze politycznym kierować się w większym stopniu oczekiwaniem poprawy warunków materialnych dzięki aktywności lub bezpośrednio wsparciu finansowemu instytucji państwa bądź samorządu, podczas gdy elity oczekują raczej poszerzenia sfery wolności, wzrostu wpływów, znoszenia ograniczeń i regulacji krępujących działalność zawodową i gospodarczą, zmniejszania nakazanej kontrybucji na rzecz interesu publicznego.

Wyborcy udzielają poparcia dla wybranego programu, przekonani, że środki i sposoby niezbędne do osiągnięcia wyznaczonych w nim celów rozwojowych są realne, a osoby którym wykonanie tych zadań zostaje powierzony – odpowiednie.

Zakładamy, że osoby kandydujące na stanowiska posłów i senatorów, jak również osoby obejmujące stanowiska kierownicze w administracji publicznej, muszą sprostać wysokim wymogom etycznym i kompetencyjnym.

Racjonalność i realność demokracji powinna zakładać, że powstały w wyniku wyborów układ sił wyłania nie tylko rząd, ale także tworzy strategię i program jej realizacji. Strategia, przyjęta do realizacji w uformowanych już warunkach politycznych, powinna być zakomunikowana społeczeństwu, partiom opozycyjnym, mediom, niezależnym od rządu instytucjom (NIK, NBP) i ośrodkom badawczym. Wszelkie odchylenia od programów głoszonych w wyborach powinny być wyjaśnione i zakomunikowane.

W tym miejscu potrzebne jest kolejne założenie: programy wyborcze to nie dowolny zbiór haseł, ale rzeczywiste programy, określające priorytety celów i sposoby ich osiągania. Poniżej przedstawiam listę fundamentalnych pytań dotyczących związków polityki z gospodarką, na które daremnie by szukać odpowiedzi w programach polskich partii politycznych.

- Czy szeroko rozumiany rozwój (kraju, gminy, Unii Europejskiej, świata) mierzyć należy uśrednionymi wskaźnikami gospodarczymi, czy raczej starać się rozpoznać warunki życia ludzi?
- Czy rozwój gospodarczy należy traktować jako środek, czy cel procesów rozwojowych?
- Czy zasadne jest redukowanie typów i form własności do własności prywatnej (z pominięciem lub marginalizacją spółdzielczości, własności pracowniczej, komunalnej i w pewnych strategicznych segmentach własności państwowej)?
- Czy w pewnych obszarach aktywności nie jest korzystniejsza formuła współdziałania strategicznego niż walki i dążenia do dominacji?
- Czy w interesie kraju leży redukcja własnego potencjału

gospodarczego, naukowo-badawczego, kulturotwórczego i edukacyjnego?

- Czy w wymiarze strategicznym (odpowiedzialności pokoleniowej) uzasadnione jest komercjalizowanie wszystkich obszarów życia (kultury, ochrony zdrowia, sportu, edukacji, nauki, systemu ubezpieczeń)?
- Czy zadaniem parlamentu i rządu jest rządzenie czy raczej wspieranie niewidzialnej ręki rynku (a przynajmniej „nieprzeszkadzanie“)?
- Czy czasem ktoś nie kieruje ową niewidzialną ręką rynku?

Tych pytań jest naturalnie znacznie więcej. Wszystkie one wymagają odpowiedzi (próby odpowiedzi), jeżeli traktujemy system demokratyczny poważnie. Bez szerokiej debaty i odpowiedzialnego zajęcia stanowiska wobec tych pytań „demokracja” jest tylko atrapą, w ramach której niemal wszystko jest możliwe i dopuszczalne.

Kadencja parlamentu, samorządu czy urzędu trwa na tyle długo, że trudno czekać do jej końca z pierwszą skuteczną, bo przekładającą się na decyzje wyborczą, oceną. Konieczne jest wprowadzenie mechanizmu monitorowania postępów w realizacji przyjętej strategii z częstotliwością gwarantującą kontrolę społeczną nad wykonaniem wyborczego kontraktu.

## II. Jaka powinna być rola rynku i procesu rozwoju w ramach realnego systemu demokratycznego, a jaka jest w rzeczywistości?

Rynek towarów, usług, a także rynek finansowy korzysta z wolności w ramach obowiązującego prawa i pod nadzorem odpowiednich organów publicznych. Opowieści „uczonych mężów” o wolnym rynku to zwyczajowa „frazeologia”, abstrahująca od obowiązujących regulacji prawnych i twardych faktów. Nord Stream, francuskie elektrownie atomowe czy w końcu cała gospodarka Chin – to tylko pierwsze z brzegu przykłady. Nie jest natomiast frazesem teza, że wielkie grupy kapitałowe, znacznie lepiej zorganizowane i dysponujące większymi środkami niż instytucje państwa, za pomocą podporządkowanych sobie mediów przejmują *de facto* uprawnienia i inicjatywę od władz publicznych, i tym samym redukują je do poziomu narzędzia wykonawczego swoich interesów.

Prawdziwość tej tezy uzasadnia przyjazd w tym roku na forum w Davos 1400 szefów największych światowych firm („Rzeczpospolita” 27.01.11 s.1). Uzupełnieniem tej informacji niech będzie zamieszczony na łamach „Rzeczpospolitej” z 27 stycznia br. artykuł pt. „Światowy spis plutokratów”, opracowany na podstawie artykułów z tygodnika „The Economist”: „Globalna piramida bogactwa ma bardzo szeroką podstawę i ostry czubek. Najbogatszy 1 proc. dorosłych kontroluje 43 proc. światowego majątku, do 10 proc. bogatych należy 83 proc. tego majątku, a do najuboższych 50 proc. – tylko 2 proc. Wynika stąd ogromna różnica wpływów. Górne 10 proc. kontroluje większość kapitału i oddziałuje na zakładanie firm, dobro-

czynność i polityków. Dolne 50 proc. nie ma żadnego kapitału”. Historia polskiej transformacji systemowej również wystarczająco uzasadnia prawdziwość tej tezy.

### III. Jakie założenia metodologiczne należy przyjąć w budowie strategii rozwojowych?

Strategie rozwoju potrzebne są zarówno organizacjom gospodarczym (firmom), jak i władzom publicznym wszystkich szczebli. Świadomie pomijam tu problemy metodologiczne strategii firm, gdyż logika ich tworzenia i wyboru z natury rzeczy jest inna. Wynika to przede wszystkim z potrzeby innego sposobu formułowania celów strategicznych.

Główne założenia metodologiczne dotyczące tworzenia i realizacji strategii władz publicznych sprowadzić można do następujących:

1. Optymalna strategia spełnia warunek realności i najlepiej wpływa na jakość życia danej społeczności.
2. W jej tworzeniu wyróżnia się bloki problemowe, sektorowe, terytorialne, a także szanse i zagrożenia w otoczeniu oraz własne mocne i słabe strony.
3. Do budowy i realizacji strategii konieczna jest głęboka wiedza ekspercka i kierownicza (zarządcza).
4. Budowę strategii musi poprzedzać rozpoznanie dotychczasowych trendów rozwojowych oraz stanu w punkcie „startowym”.
5. Konieczne jest rozpoznanie opcji społecznych pod kątem oceny szans na poparcie lub blokadę preferowanego wariantu strategii, zarówno w otoczeniu zewnętrznym, jak i w obszarze, którego strategia dotyczy.
6. Okres objęty strategią nie powinien być dłuższy niż ten, dla którego jest jeszcze możliwe pozyskanie wiarygodnych informacji.
7. Konstruowanie wariantów strategicznych powinno być nastawione na postrzeganie własnych szans rozwojowych i możliwości współdziałania strategicznego, jak również istniejących lub mogących się pojawić zagrożeń; i to zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej.
8. W budowie strategii wyraźnie powinny być określone środki, sposoby i czas, w jakim powinny być zastosowane.
9. Należy dążyć do tego, by w możliwie najkrótszym czasie strategia rozwoju Polski przestała być pasywna, lub co najwyżej obronna, i nabrała charakteru aktywnego na wybranych kierunkach. Sprawdzianem tego, czy wybrany kierunek strategii jest dobry, będzie to, czy Polacy będą mogli i chcieli żyć i pracować we własnym kraju oraz rodzić tu dzieci.
10. Szczególnie istotnym, ale i trudnym zadaniem w budowaniu aktywnej strategii jest trafne wyważenie racji społecznych i gospodarczych, gdyż w kraju demokratycznym tylko spełnienie tego warunku może zapewnić sukces.
11. Główne założenia tak rozumianej strategii (obrona

realnej demokracji i rozwój rozumiany jako wzrost poziomu jakości życia wszystkich obywateli) powinien zaistnieć w polskiej polityce zagranicznej.

Czas, jaki upłynął od początków ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”, dowodzi jednoznacznie, że wspaniale spełnił on swoje zadanie, polegające na destrukcji poprzedniego systemu. Okazało się jednak, że do tworzenia nowej jakości systemowej w formule realnej demokracji jest mało użyteczny. Wynika to z następujących przyczyn:

- solidarnym można być zarówno w działaniu dobrym, jak i złym (np. korupcyjnym, przestępczym),
- nawet w działaniu dobrym realizacja postulatu solidarności nie wyczerpuje całej złożoności konstruowania strategii rozwoju w logice Quality of Life,
- weryfikacja i ocena strategii budowanej w logice solidaryzmu są niemożliwe z punktu widzenia metodologicznego.

Moje doświadczenia z okresu „Solidarności”, a także obserwowane obecnie zainteresowanie środowiska naukowego i władz regionalnych myśleniem i działaniem w logice wzrostu poziomu jakości życia (Quality of Life) wskazuje na to, że Dolny Śląsk powinien stać się przyczółkiem realnej demokracji i rozwoju w logice wzrostu poziomu jakości życia wszystkich naszych obywateli. Do uruchomienia działań w tym kierunku predystynowane są przede wszystkim skupione w naszym regionie uczelnie wyższe, jak również władze samorządowe, zainteresowane firmy i organizacje pozarządowe oraz wszyscy ci, którzy zechcą w tym uczestniczyć.

W tym sygnalnym opracowaniu metodologię budowy strategii przedstawiłem w bardzo dużym uproszczeniu. Zdecydowałem o tym nie tylko sam charakter opracowania, ale przede wszystkim to, że „gotowiec” takiej strategii, jaką chciałbym widzieć, po prostu nie istnieje! Do jej tworzenia konieczny jest współdziałanie wielu uczestników, którzy wniosą swoje pomysły i swoją pracę. Na to właśnie liczę i to da się zrobić. Mogę w tym pomóc radą i doświadczeniem, ale jest to zadanie dla ludzi młodych i nie dotkniętych jeszcze beznadzieją przepychania dobrych inicjatyw i projektów. To są ci, którzy nie doświadczyli jeszcze tego, co określane jest jako „zmęczenie materiału”. Nauki społeczne powinny wyjść wreszcie z etapu grzebania w starym śmietniku i coś tym zwykłym ludziom i w Polsce, i na całym świecie zaproponować.

Zarys przedstawionego projektu jest wynikiem mojej wieloletniej współpracy z licznym gronem koleżanek i kolegów ze środowiska naukowego, gospodarczego i politycznego. Ważne były dyskusje i to, co odkładało się z nich w postaci wspólnie pisanych artykułów, referatów, książek. Całego tego dorobku liczącego kilkadziesiąt pozycji nie będę tu zamieszczał. Poniżej podaję kilka ważniejszych pozycji:

S. Kiełczewski wspólnie z L. Jakubowem i M. Nogą, grant KBN (2004).

S. Kielczewski i A. Kaleta „Współdziałanie strategiczne przedsiębiorstw i władz lokalnych – warunkiem rozwoju regionalnego”, Materiały konferencyjne „Przedsiębiorczość i innowacyjność jako czynniki rozwoju regionalnego i lokalnego”, Uniwersytet im M. Kopernika (2002).

Stanisław Kielczewski:

„Polityka przemysłowa w okresie polskiej transformacji systemowej” – grant Fundacji Batorego (1995), „Strategiczna ocena polskiej transformacji systemowej” (2000), „Mechanizm transformacji systemu społeczno-gospodarczego w Polsce (próba oceny sił sprawczych) w Polityka Gospodarcza, SGH( 2000), „Spór o kształt demokracji”, „Odra” nr 12 (2002), „Strategiczna równowaga społeczno-gospodarcza warunkiem stabilnego rozwoju Polski”, „Polityka Gospodarcza” SGH (1999), „Uwagi do długookresowej strategii rozwoju-Polska 2025”, „Polityka Gospodarcza” nr 4, SGH (2000), „Metodologiczne podstawy oceny stanu i programowania rozwoju gospodarki”, Prace Naukowe AE we Wrocławiu „Rozwój gospodarki polskiej i rosyjskiej – stan i perspektywy” (2002), „Pole strategicznego wyboru i jego zagospodarowanie w Polsce”, Materiały konferen-

cyjne „Zarządzanie strategiczne. Problemy teorii i praktyki” W.Sz.Z.i P. (2003),

„W poszukiwaniu nowego paradygmatu zarządzania strategicznego”, Materiały konferencyjne Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego „Granice poznania przyszłości” (2009), „Nasza Akademia – jak ją widzę”, „Nasza Akademia” nr 4 (2002).

Korzystając z zaproszenia Redakcji, przekazuję ten artykuł. Tutaj bowiem osiem lat temu ostrzegałem przed tym wszystkim, co warto dostrzec i czemu warto przeciwdziałać i w skali Uczelni i – co ważniejsze – Polski i Świata. Niestety, jakoś nie chciano, czy nie umiano tego zauważyć.

P.S. Parafrazując znaną nazwę (partii, stowarzyszenia) chcę powiedzieć, że dla mnie Najważniejsze Są Realnie Demokratyczne i Polska, i Świat!

**Wrocław, luty 2011**

*Profesor Stanisław Kielczewski,  
Profesor Honorowy Uniwersytetu Ekonomicznego  
we Wrocławiu*

## 30 lat NZS

Krzysztof Popiński



Jolanta i Krzysztof Popiński, autorzy książki „Od SKS do NZS...”

### **Historia Niezależnego Zrzeszenia Studentów Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w latach 1980-2011**

Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu świętuje w tym roku wraz z całą organizacją 30-rocznicę swego zarejestrowania. Powstanie uczelnianej struktury NZS poprzedziła działalność w środowisku studentów Akademii Ekonomicznej niewielkiej grupy osób związanych ze Studenckim Komitetem Soli-

darności. SKS, powstałym jako wyraz protestu nonkonformistycznej części młodzieży akademickiej wobec represji jakie spotykały osoby związane z działalnością odrażdżającej się w drugiej połowie lat 70. opozycji. Bezpośrednim powodem powstania SKS było zabójstwo krakowskiego studenta związanego z Komitetem Obrony Robotników – Stanisława Pyjasa. Zwalczane przez władze komunistyczne grupy SKS działały na niemal wszystkich uczelniach wrocławskich, także w Akademii Ekonomicznej. Koło związane z SKS w AE zawiązało się w roku akademickim 1978/1979. Należeli do niego studenci uczęszczający na zajęcia Lothara Herbsta, dziennikarza, literata i nauczyciela akademickiego związanego wówczas z niezależnym Latającym Uniwersytetem. L. Herbst wykładał wówczas w AE kulturoznawstwo. W grupie tej działali: Adam Lipiński (jako jedyny jawny jej przedstawiciel), Grażyna Tomala, Aleksandra Natalli, Barbara Pitucha, Zbigniew Borkowski i Bogdan Wnęk. Prowadzili działalność samokształceniową. Zapoznawali się z twórczością Marka Nowakowskiego, Ryszarda Krynickiego, Marka Hłaski, Czesława Miłosza i Georga Orwella. Uczestniczyli w kolportażu wydawnictw niezależnych. Prowadzili biblioteczkę z wydawnictwami niezależnymi. Działalność tej niewielkiej grupy przygotowała, w warunkach jakie zaistniały po powstaniu NSZZ „Solidarność”,



grunt do założenia jego studenckiego odpowiednika. Struktury Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Studenckiego (tak początkowo nazywała się organizacja w Akademii Ekonomicznej) zaczęły powstawać w ostatnich dniach września 1980 roku. Wśród inicjatorów TKZ NSZS byli studenci z kręgu SKS. Początkowo próbowali oni powołać Samorząd Studencki, szybko jednak swoją energię ukierunkowali na tworzenie struktur TKZ. Część studentów 3 października, nie uczestnicząc w zajęciach, poparła strajk zorganizowany w godzinach przedpołudniowych przez NSZZ „S”.

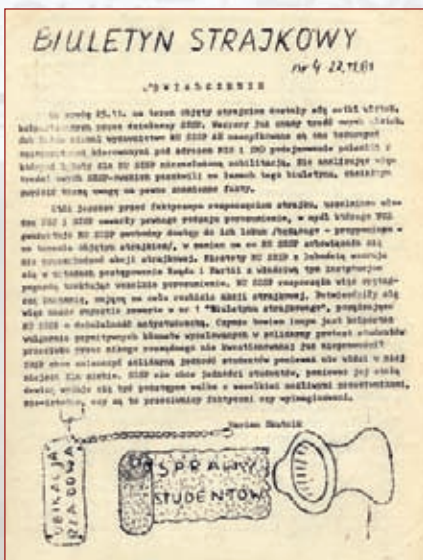
Początkowe miesiące istnienia były okresem burzliwych dyskusji, ścierania się koncepcji i poglądów. Trudności w konsensusie potęgował brak doświadczenia organizacyjnego, zwłaszcza w ruchu niezależnym. Czas wypełniały wiecje, spotkania informacyjne ze studentami oraz prace nad strukturą organizacyjną i statutem. Po przyjęciu przez Ogólnopolską Konferencję NZS propozycji statutu, uczelniany TKZ przekształcił się w listopadzie 1981 r. w Komitet Założycielski NZS AE. Pierwszym szefem NZS został Zbigniew Borkowski. Po wyborach wiosną 1981 r. zastąpił go na tym stanowisku Wiesław Wątroba. Szefami organizacji wydziałowych należącymi do Komisji Uczelnianej byli Bogdan Wnęć, Aleksandra Natalli oraz Zbigniew Tomczak. Napływ studentów do nowej organizacji w AE był nieco słabszy, niż na największych uczelniach, rektor mógł więc zwlekać z jej uznaniem. Zyskała za to poparcie części pracowników związanych z NSZZ „Solidarność”. W zaraniu istnienia nowej organizacji groził jej konflikt wewnętrzny. Inspirowane przez KW PZPR władze uczelni próbowały zaainspirować powstanie osobnego Związku Zawodowego Studentów Akademii Ekonomicznej. Zdążyły nawet pochwalić się w sprawozdaniu o rzekomym sukcesie tej akcji. Wszystko to jednak szybko okazało się fikcją i okryte zos-

tało niepamięcią. Tymczasem do rozwijającego się w rzeczywistości NZS do 10 listopada 1980 r. zgłosiło się już 380 studentów uczelni, w tym także wielu dotychczasowych członków SZSP.

NZS niemal od początku dysponował помещением w uczelni w budynku gmachu głównego w sali nr 121. Po przedstawieniu władzom uczelni wybranych demokratycznie władz Zrzeszenia przedstawiono podstawowe postulaty studenckie. Studenci którzy uzyskali 1/3 reprezentacji w ciałach kolegialnych, uczestniczyli w wyborach rektora, dziekanów. NZS podjął próby przejęcia od SZSP funkcji socjalno-bytowych, podejmował działania na rzecz zmian w programach nauczania zmierzających do ograniczenia przedmiotów indoktrynacyjnych, odideologizowanie nauczania ekonomii oraz przysposobienia wojskowego. Starano się przyciągnąć jak największą liczbę studentów, spośród tych którzy byli zainspirowani zmianami Sierpnia 80' oraz aktywizacji biernych. Pracowano nad modelem uczelni ekonomicznej oraz programami nauczania na poszczególnych kierunkach, problematyką studenckiego ruchu naukowego, propagowano niezależne wydawnictwa, dyskutowano kwestie materialne. Wśród pierwszych poruszonych problemów było uniezależnienie od SZSP rad mieszkańców Domów Studenckich, Centralnego Studia Radiowego, jak dumnie nazywano radiowęzeł zainstalowany w domach studenckich uczelni oraz uczelnianych klubów studenckich. Część postulatów została stopniowo spełniona. W domu studenckim „Ślężak” działacze NZS Leszek Szyszkowiak i Bogdan Wnęć rozpoczęli emisję cotygodniowej audycji radiowej w CSR. Z kolei Maciej Jasiński organizował w ramach uczelnianych „Ekonomaliów” Rajd NZS wraz z Festiwalem Piosenki na Rajdzie. Działał Dyskusyjny Klub Filmowy, dzięki któremu studenci AE mogli obejrzeć w Sali Stysia co dwa tygodnie trudno dostępne w normalnym obiegu filmy, przeważnie o tematyce społeczno-politycznej i religijnej. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się film „Robotnicy 80”. Prowadzono bibliotekę, która w grudniu 1981 r. liczyła już około 500 pozycji. Organizowano wykłady, spotkania, zwłaszcza



Wiec NZS AE, prawdopodobnie luty 1981 r.



dotyczące kwestii poza-uczelnianych.

Gośćmi NZS AE byli m.in. Ryszard Krynicki, Lothar Herbst, Andrzej Drawicz, Józef Kuśmirek, Jacek Kuroń i Jadwiga Staniszkis.

Rozpoczęto szczegółowe prace nad trybem studiów, w tym rozpatrywano system zaliczeń przedmiotów nie kończących się egzaminem, wyeliminowa-

nie przedmiotów powtarzających się, wprowadzenie możliwości wyboru wykładów specjalizacyjnych i poszerzenie zestawów proponowanych tematów, ustalenia maksymalnej liczby egzaminów w sesji, zmniejszenie liczebności grup ćwiczeniowych i seminaryjnych. Zgłoszono wiele uwag dotyczących programów poszczególnych przedmiotów. Wiele z nich udało się zrealizować. W styczniu 1981 r. zorganizowano wystawę fotograficzną z uroczystości odsłonięcia Pomnika Ofiar Grudnia 70., która cieszyła się dużym powodzeniem nie tylko wśród pracowników i studentów uczelni, ale i osób z zewnątrz. NZS Akademii Ekonomicznej wydawał w okresie między listopadem 1980 r. a lutym 1981 r. miesięcznik „Errata”. Pismo było dość bogato ilustrowane, poruszało sprawy Zrzeszenia oraz uczelni, rzadziej kwestie polityczne. Brakowało np. artykułów o sytuacji ekonomicznej w kraju, choć wydawałoby się, iż z racji kierunku swoich studiów studenci AE są najbardziej predestynowani do poruszania tych zagadnień. Ukazało się w sumie 5 numerów. Czasopismo redagowane było przez Krzysztofa Kaczmarka, Jacka Maruniewicza, Krzysztofa Pacheckiego, Bogdana Skibę, Michała Słomczyńskiego, Bogusława Wnęka i Izabelę Woźniak. Współpracowali z nim również Zbigniew Borkowski i Dariusz Wołosz. W czasie strajków radomskich członkowie NZS AE wydawali „Biuletyn Strajkowy AE”. Dominowały w nim wieści z poszczególnych okupowanych przez strajkujących gmachów wrocławskiej uczelni ekonomicznej. Pismo redagowali Marian Skutnik, przy współpracy Krzysztofa Chodkiewicza i Elżbiety Skoryk, drukowali zaś Marek Głód i Stanisław Jakubiec. Znanych jest 7 numerów pisma, pierwszy ukazał się 20 listopada 1981 r., ostatni piętnaście dni później.

17 lutego 1981 r. studenci AE, wspólnie ze słuchaczami innych uczelni wrocławskich, podjęli pod przywództwem NZS strajk solidarnościowy ze strajkującymi studentami łódzkimi, domagając się rejestracji Zrzeszenia (przedstawicielami NZS w AE delegowanymi do podpisania porozumienia łódzkiego byli Jarosław Pijanowski i Jan Serwa, towarzyszyli im Franciszek Bogucki i Krzysztof Safian). W czasie zwołanej do Wrocławia Konferencji Delegatów NZS Uczelni i Wydziałów Ekonomicznych, w czasie której dys-

kutowano propozycję odideologizowania nauczania ekonomii politycznej, przedstawiciele NZS AE we Wrocławiu przedstawili 21 marca 1981 r. projekt oświadczenia potępiającego prowokację bydgoską oraz pobicie studentów członków NZS w Opolu. W imieniu wrocławskiej AE przyjętą przez Konferencję rezolucję podpisali się pod tym stanowiskiem Aleksandra Natalli oraz Agnieszka Swiech oraz osobno za Filię AE w Jeleniej Górze Tadeusz Broźba i Wojciech Lewandowski. W tym czasie NZS utrzymywał gotowość do udziału w strajku powszechnym. 27 marca 1981 r. przeprowadzono na Akademii Ekonomicznej strajk ostrzegawczy zorganizowany przez organizacje uczelniane NSZZ „Solidarność” i NZS. Objął on wszystkie budynki uczelni. Wśród studentów strajkowało ok. 1500 osób. Powołano służby: informacyjną, plakatową i porządkową. Dnia 18 listopada 1981 r. na wspólnym wiecu NZS i zaprzyjaźnionego Związku Młodzieży Demokratycznej Akademii Ekonomicznej zapadła decyzja o zorganizowaniu począwszy od 19 listopada strajku okupacyjnego. W pierwszym dniu strajk zorganizowany w budynku A podjęło około 300 studentów. W szczyście brało w nim udział około 800 osób. W skład Komitetu Strajkowego (KS) NZS i ZMD wchodził Maciej Jasiński (przewodniczący) Aleksandra Natalli i Jacek Sieniawski (jako wiceprzewodniczący), Wanda Łaniewska (sekretarz), Tadeusz Ostrowski, Zdzisław Kruczkowski, Andrzej Matras (zakwaterowanie), Elżbieta Małachowska i Jan Serwa (wyżywienie) oraz Czesław Chlebowski i Jacek Chruściel (Gwardia). Strajk był dobrze przygotowany. Jego uczestnicy otrzymali szczegółowe instrukcje co do wyposażenia (dokumenty, ekwipunek higieniczny, odpowiednia odzież, śpiwór, latarka, prowiant na 3 dni oraz książki, radia, magnetofony, gitary, gry, papierosy) i zachowania. Wszyscy otrzymali specjalne karty strajkowe. Każdy otrzymał przydział do sali w której był zakwaterowany. Wszyscy biorący udział w strajku mieli się podporządkować Komitetowi Strajkowemu i regulaminowi strajku, pod groźbą wykluczenia z niego. Komitet regulował z pomocą gwardii strajkowej wejścia i wyjścia. Surowo zabronione było spożywanie alkoholu. Przygotowano się nawet na sytuację zatrzymania przez milicję/SB liderów uczelnianego NZS wybierając tzw. zastępczy komitet strajkowy. Ich członków miano w razie konieczności rozpoznać po 50-złotowych banknotach z określonymi numerami serii. Komitet strajkował pod dwoma hasłami: wprowadzenia do komisji Sejmowej Projektu Ustawy o Szkolnictwie Wyższym oraz rozwiązania konfliktu w Radomiu – zgodnie z postulatami strajkujących. Strajk wspierała uczelniana „Solidarność”. Odbywały się występy studentów wrocławskich szkół artystycznych. Występowały teatry niezależne (m.in. Jacka Świata). Euforię wywoływało zbiorowe oglądanie filmów „Stawka większa niż życie” oraz „Bolek i Lolek”. Grupy studentów prowadziły akcje plakatowe na ulicach Wrocławia oraz działalność informacyjną w zakładach pracy tłumacząc przyczyny strajku, organizowano prelekcje. Studentów odwiedzili m.in.: pracownik uczelni doc.

Siemiński, Aleksander Gleichgewicht i A. Lenkiewicz. Odprawiane były msze św.

Zajęcia były prowadzone poza budynkiem A. KS zachęcał do bojkotu tych zajęć, m.in. wystosował do studentów I roku odezwę wzywającą do udziału w strajku, bądź do bojkotu zajęć. Tłumaczono w niej, iż nie spotkają ich konsekwencje, mimo zastraszania ich przez część kadry naukowej i SZSP. Wraz z upływem czasu ponad 100 studentów było – wbrew intencji KS – na przedłużających się przepustkach. Autorzy „Biuletynu Strajkowego” uważali, że ich nieobecność ułatwiała rozwiązywanie spraw aprowizacyjnych i bytowych, w warunkach przedłużania się strajku. Z czasem zaczynało brakować odpowiedniej liczby chętnych do pracy w służbach strajkowych. Zdarzył się też co najmniej jeden przypadek wniesienia i spożycia alkoholu na teren objęty strajkiem. KS mimo apeli strajkujących usunął te osoby ze strajku.

RU SZSP AE początkowo była bierna, później jednak najwyraźniej inspirowana z zewnątrz próbowała zdyskredytować NZS uznając strajk za bezzasadny. Jednym z pretekstów do eskalacji była próba zorganizowania „otręsin” dla studentów I roku w klubie „Simplex” w trakcie trwania strajku. Prowadzono akcję ulotkową na uczelni, wykorzystując fakt, iż na podstawie porozumienia z NZS, studenci SZSP mogli korzystać ze swojej siedziby mieszczącej się na terenie objętego strajkiem budynku A. Strajk na wrocławskiej Akademii Ekonomicznej zakończył się 10 grudnia 1981 r. UKS przyjął do wiadomości zobowiązanie Konferencji Rektorów Polskich Uczelni do reprezentowania postulatów studenckich w dalszych rozmowach z władzami.

W pierwszych tygodniach stanu wojennego we Wrocławiu najbardziej widoczną formą studenckiego protestu stał się Akademicki Ruch Oporu. Główną rolę w jego działaniach odgrywała we Wrocławiu grupa działaczy NZS. W jej skład wchodziło studenci większości wrocławskich uczelni, w tym osoby związane z AE: Dariusz Kłós, Adam Lipiński, Wojciech Misiński, Aleksandra Natalli, Piotr Borkowski, Mirosław Kisiel. ARO stało się zapleczem dla przechodzącego do działalności podziemnej NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu. Było też szkołą konspiracji dla roczników, które choćby z racji swojego wieku nie zdążyły zdobyć tego doświadczenia np. w ramach działalności SKS-ów. ARO w AE organizował pomoc internowanym, zbierał i rozpowszechniał informacje o sytuacji w kraju, współpracował z RKS NSZZ „S” oraz organizował różne formy samokształcenia.

11 grudnia 1982 r. wyszedł pierwszy numer ARO-NZS AE „Bez Tytułu”. Łącznie ukazało się kilka numerów pisma redagowanych przez wymienione osoby. Uczestnictwo w ARO było ostatnim wyrazem działalności pokolenia członków NZS AE aktywnych w latach 1980-1981. Po ukończeniu przez nich studiów funkcjonowanie Zrzeszenia w tej uczelni zamarło do schyłku lat 80.

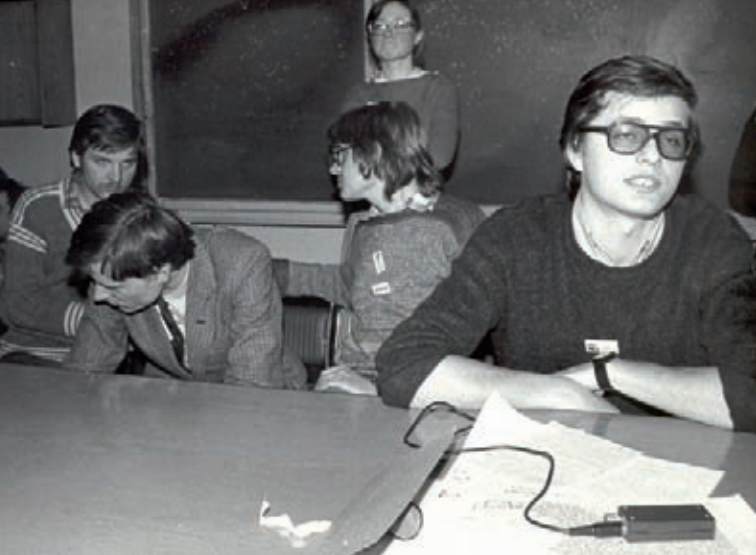


Leszek Szyszkowicz i Bogusław Wnęk w radiostacji w DS Ślęzak” – 1980/1981 r.

Podczas stanu wojennego zostali internowani lub aresztowani członkowie NZS Akademii Ekonomicznej: Maria Jakubiak, Dariusz Kłós, Marian Majewicz, Jolanta Harpeniuk, Piotr Lorenz, Julian Grochowski (skazany na 4,5 roku więzienia i uwolniony w ramach amnestii) i Zygmunt Roszek. Wielu innych zatrzymywanych było przez milicję, przetrzymywano ich w areszcie przez 48 godzin oraz przesłuchiowano. W domach i akademikach przeprowadzano rewizje. W proteście przeciwko stanowi wojennemu zorganizowano na uczelni kilka akcji, w tym manifestację 13 maja 1982 r., w czasie której minutą ciszy uczczono ofiary stanu wojennego. Nikt jednak nie został z pracowników, czy studentów wyrzucony z uczelni.

Jesienią 1988 r., wraz z postępującą zmianą sytuacji politycznej w kraju pojawiła się szansa na reaktywację NZS w Akademii Ekonomicznej. W DS „Jaskinia” odbyło się wówczas spotkanie grupy studentów, na którym zastanawiano się czy tworzyć NZS, czy samorząd studencki. Obecni na spotkaniu: Roman Kowalczyk, działacz NZS z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz reprezentant uczelnianej Komisji Zakładowej NSZZ „S” i Bogdan Zdrojewski, jeden z byłych przewodniczących tej organizacji na początku dekady przekonywali ich do podjęcia obu tych zadań równolegle. 26 października 1988 r. na wiecu zwołanym w sprawie samorządności w szkołach wyższych ujawniono skład komitetu organizacyjnego odrodzonego Zrzeszenia. Utworzyli go: Marek Grześkowiak (jako przewodniczący NZS i Samorządu Studenckiego), Marek Borkowski, Jacek Zarzycki, Agata Tułasiewicz, Bolesław Pichur, Krzysztof Kucmin, Zbigniew Niczyperowicz, M. Jakubczyk, R. Podsiadły, Wojciech Gąsior, Arkadiusz Miszuk, Urszula Suchta, Andrzej Hebisz, Tomasz Piasecki, Sławomir Błocki. W grupie najaktywniejszych ówczesnych działaczy organizacji uczelnianej znaleźli się ponadto Tomasz Szlachcic, Jacek Konecki (Konan) i Dariusz Cieślik.

Odmowa zgody na rejestrację NZS w maju 1989 r. stała się przyczyną ogólnopolskiej akcji strajkowej Zrzeszenia. 24 maja 1989 r. rozpoczął się również strajk NZS w Aka-



Grupa działaczy NZS AE – 1980/1981 r.  
Pierwszy z prawej Maciej Jasiński (obecnie profesor naszej uczelni), w głębi Aleksandra Natalli

demii Ekonomicznej. Pierwszego dnia wzięło w nim udział 60 studentów. 29 maja strajkowało już około 120 osób. Wydawany był „Biuletyn Strajkowy”. Poparcie dla strajkujących studentów z Wrocławia wyrazili ich koledzy z Wydziału Zamiejscowego w Jeleniej Górze. Wsparcia finansowego udzielił RKW, wielu mieszkańców miasta okazywało dowody sympatii i poparcia.

Rejestracja NZS nastąpiła 22 września 1989 r., a więc dopiero po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Po rejestracji, NZS jako organizacja masowa wszedł w etap kryzysu. Zrealizowały się bowiem postulaty Zrzeszenia o demokracji i pluralizmie, rozwiązane zostały, wynikające z realiów PRL, podstawowe problemy społeczne i polityczne – będące powodem powstania NZS. Przedłużająca się kwestia rejestracji uniemożliwiała podjęcie szerszej działalności na rzecz środowiska. Spychała Zrzeszenie do działań radykalnych, które zniechęcały do niego część studentów. Okazało się też, iż poparcie jakie Zrzeszeniu udzielili studenci w 1988 r., okazało się dość bierne, ograniczone do pojedynczych akcji. Ponadto wielu działaczy odeszło do pracy w legalnych strukturach „solidarnościowych”.

Niemal nic nie wiadomo na temat funkcjonowania NZS AE począwszy od jesieni 1989 r. Można tylko domniemać, że zamarło ono, dzieląc los niemal wszystkich innych organizacji uczelnianych we Wrocławiu.

Nie był to jednak koniec NZS Akademii Ekonomicznej. Odrodził się w zupełnie nowej sytuacji w kraju w grudniu 1997 r. z inicjatywy grupy 9 studentów Wydziału Gospodarki Narodowej. Jej pierwszym przewodniczącym został Roman Kozłowski. Organizacja wpisana do rejestru uczelnianego otrzymała pokój i telefon. Stopniowo jej szeregi urosły do kilkudziesięciu osób. Jej działalność skupiła się głównie na sprawach wewnątrz uczelnianych, samorządności studenckiej i autonomii szkół wyższych. NZS AE podjął się organizacji cyklicznych imprez kulturalnych, szkoleń i konferencji, spotkań ze znanymi politykami. Podobnie jak i w innych uczelniach, także w AE najbardziej znaną inicjatywą NZS stała się „Wampiriada”. Nawiązując do dawnych tradycji, NZS angażował się wraz z bratnimi organizacjami z innych uczelni na rzecz wolności i demo-

kracji w krajach byłego ZSRR (m.in. na Ukrainie, Białorusi, w Czeczenii). Wiosną 2004 r. organizowano spotkania i wykłady poświęcone problematyce integracji z Unią Europejską, przeprowadzając m.in. Studenckie Prawyborcy do Parlamentu Europejskiego, które informowały studentów o sposobie jego funkcjonowania i zachęcały studentów do udziału w prawdziwych wyborach. Po wyborach parlamentarnych z 2005 r. NZS zorganizował akcje protestacyjne wobec postawy głównych zwycięskich partii politycznych Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości, które zamiast zapowiedzianego współdziałania na rzecz odnowy moralnej i zdecydowanych reform politycznych i ekonomicznych weszły ze sobą w ostry spór, w praktyce uniemożliwiający współdziałanie. Młodzi członkowie NZS domagali się od polityków wzięcia odpowiedzialności za kraj, wyrażając jednocześnie głębokie rozczarowanie zaistniałą sytuacją.

Aktualnemu Zarządowi NZS UE przewodzi Wojciech Kasprzyk. Poprzednikami na tym stanowisku byli: Michał Jaros (2004/2005), Paweł Biernacki (2005/2006, 2006/2007), Miłosz Jędrecki (2007/2008), Jacek Fabianowicz (2008/2009, 2009/2010).

Wyrażna aktywizacja NZS na naszej uczelni dokonuje się od 2005 roku. W chwili obecnej do NZS UE należy około 50 członków aktywnych oraz 25 osób tzw. sympatyków. Przewidziana jest funkcja członka honorowego dla byłych działaczy, którzy skończyli studia. Uznaniowo nadaje ją aktualny Zarząd. Z członkami honorowymi utrzymywany jest regularny kontakt. Zapraszani są na spotkania towarzyskie organizowane przez NZS UE. Służą też pomocą w pracach przy realizowanych przez organizację projektach. W marcu 2006 r. z inicjatywy i na koszt „Stowarzyszenia 121” grupującego byłych członków NZS AE, przy czynnym udziale przedstawicieli NZS AE oraz KZ NSZZ „Solidarność” w budynku A na drzwiach sali 121, siedzibie NZS z lat 1980-1981, odsłonięto tablicę upamiętniającą 25. rocznicę powołania organizacji.

Również Senat uczelni na posiedzeniu w dniu 24 marca 2011 r. podjął decyzję (Uchwała Senatu nr 13/2011) wyrażającą zgodę na uhonorowanie pamięci Aleksandry Natalli-Świat i wmurowanie tablicy pamiątkowej w holu budynku A.

Napis na tablicy pamiątkowej:

***W lutym 1981 roku miał tutaj siedzibę Komitet Strajkowy Studentów Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu. Jego przewodniczącą była Aleksandra Natalli-Świat, współzałożycielka Niezależnego Zrzeszenia Studentów w naszej Uczelni, wówczas studentka Wydziału Zarządzania i Informatyki. W latach 2005-2010 była posłem na Sejm RP. Zginęła w katastrofie smoleńskiej. Tą tablicą upamiętniamy wybitną absolwentkę naszej Almae Matris. Rektor, Senat i społeczność Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu***

Pewną specyfiką obecnych warunków funkcjonowania NZS jest względnie dobra współpraca z tutejszą organizacją ZSP. W relacjach pomiędzy tymi dwiema organizacjami nie ma śladu animozji z czasów PRL. ZSP ma profil nastawiony głównie na organizowanie imprez kulturalno-rozrywkowych. Obie organizacje uczestniczą w przygotowaniu i przeprowadzeniu „Ekonomaliów”, współpracując w ramach Samorządu Studenckiego – w 2007 r. przewodniczącym samorządu został przedstawiciel NZS Bartłomiej Postek. Dzięki inicjatywie członków NZS w Samorządzie zostały utworzone jednostki zadaniowe, powstały nowe projekty, jak np. „Transekonomik”, zwany dawniej polskim Erasmusem. Umożliwia on studentom studiowanie na innych uczelniach ekonomicznych.



Studenci NZS w 2011 r.

Organizacje uczelniane i samorząd spotykają się na w ramach „rady organizacji studenckich”, gdzie ustala się np. terminarze projektów, tak, aby ze sobą nie kolidowały. NZS aktywnie uczestniczy w pracy ciał kolegialnych uczelni (Senat i rady wydziałów) poprzez swoich przedstawicieli, wybranych przez organ wykonawczy samorządu – Radę Uczelnianą. Uzyskał dzięki temu spory wpływ, m.in. na sposób rekrutacji nowych studentów na uczelnię, kwestie stypendialne, finansowanie aktywności studenckiej itp. Dzisiejszy NZS UE spotyka się z przychylnością i wsparciem ze strony uczelni. Aktywnie współdziała z Biurem Karier i Promocji Zawodowej, organizującym dla studentów i absolwentów staże, szkolenia i spotkania. Kierownictwo uczelni obejmuje honorowym patronatem różne projekty NZS, np. w debacie podsumowującej projekt „Tydzień Przedsiębiorczości”, której dyskusja zorientowana była wokół pytania: „Wrocław przedsiębiorczą stolicą Polski?” uczestniczył rektor prof. Bogusław Fiedor. Organizacja uczestniczy w realizacji własnych projektów: „Targi Podróż, Nauka, Praca”, „Tydzień Przedsiębiorczości” „Targi Banków”, „Spotkania ze znanymi osobami”, „Dzień Walki z AIDS” oraz związanych z „Ekonomaliami”, oraz aktywnie udziela się w ogólnopolskich inicjatywach: „Wampiriada”, „Studencki Nobel”, „Drogowskazy Kariery”. NZS organizuje również dla członków sobotnio-niedzielne wyjazdy integracyjne jesienią, a od 2009 r. także na wiosnę. NZS na Uniwersytecie Ekonomicznym także współpracuje z organizacjami uczelnianymi Zrzeszenia przy okazji projektów ogólnopolskich, koordynowanych na poziomie regionalnym. Rozpatrując działalność NZS UE pod kątem liczby aktywnych członków i projektów realizowanych w ciągu roku, to jest ono obecnie największą organizacją we Wrocławiu. Duże jest również zaangażowanie NZS UE we władzach krajowych Zrzeszenia. Jego przedstawicielem roku 2010/2011 w Zarządzie Krajowym NZS został wybrany Jacek Fabianowicz. Został on wiceprzewodniczącym NZS ds. Wizerunku i Promocji. W poprzednich latach NZS

UE również miał swoich przedstawicieli we władzach, np. w roku 2007/2008 Radosław Paklikowski był członkiem Zarządu Krajowego. Ówczesny Zarząd poczynił wiele kroków na rzecz zreformowania NZS. Liczna jest również reprezentacja NZS UE w władzach krajowych, często zabierająca głos w kwestiach bieżących. Członkowie NZS UE podejmują się również koordynacji projektów ogólnopolskich – Kamil Pawłowicz był głównym koordynatorem ogólnopolskiej „Wampiriady” w roku 2008/2009. Rozpoczęła się ona wielkim koncertem na Rynku Wrocławskim, połączonym ze zbiórką krwi z udziałem blisko 5 tys. osób. Przyjęte jest, iż we władzach krajowych uczelniany NZS reprezentują zarówno aktualny, jak i poprzedni przewodniczący, a w przypadku ciągłości kadencji, osoba typowana przez przewodniczącego z danej organizacji uczelnianej. Oprócz tego, z racji wzrastającej liczebności organizacji uczelnianej, NZS UE we Wrocławiu ma obecnie jedną z najliczniejszych reprezentacji na Krajowy Zjazd Delegatów. Wśród członków NZS UE istnieje duże zróżnicowanie poglądów, panuje jednak zgoda, co do tego, że NZS nie powinien się wiązać z żadną konkretną opcją polityczną. W ostatnich latach został zrealizowany projekt spotkań z politykami różnych opcji, zapraszani byli Leszek Balcerowicz, ale nawet, skądinąd entuzjastycznie witany przez studentów Andrzej Lepper.

**Niegdyś modne było wśród młodzieży powiedzenie: „Nie wierz ludziom po 30-tce!” A jednak wchodząca w ten właśnie rzekomo „feralny” wiek organizacja NZS w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu żyje nadal i ciągle ma coś interesującego studentom do powiedzenia. Oby tak dalej Jubilatko!**

*Wykorzystano zdjęcia ze zbiorów Franciszka Boguckiego i Stowarzyszenia „121”*